Nr. 62.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 15 marca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 24. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 marca.

W sprawie śledztwa przeciw lidze patryotów.

Komisya parlamentu francuzkiego badająca wniosek rządu o upoważnienie Izby do wytoczenia śledztwa deputowanym pp. Laguerre, Laisant i Turquet przesłuchiwała wczoraj trzech pomienionych członków Izby, którzy stanowczo przeczyli, jakoby byli należeli do tajnego jakiegośkolwiek stowarzyszenia i zaręczali za prawdziwie republikańskie swe przekonania. Mimo tych poręczeń komisya dziesięcioma głosami przeciw jednemu (Cassagnaca), postanowiła udzielić rządowi upoważnienie do ścigania trzech deputowanych; sprawozdawcą komisyi obrany został deputowany p. Arène, który sprawozdanie swe dzisiaj przedłożyć ma parlamentowi. Według wieści obiegającéj między członkami Izby komisya ma też stawić wniosek o natychmiastową dyskusyą nad sprawozdaniem.

Wczoraj po południu drukowała pewna część gazet francuzkich sensacyjne doniesienie o aresztowaniu Déroulèda wraz z innymi naczelnikami ligi patryotów; dotychczas jednak niema potwierdzenia nowiny téj z wiarogodnego jakiegośkolwiek źródła. Faktem jest za to, że policya zarządziła wczoraj rewizye w mieszkaniach wszystkich t. zw. naczelników okręgowych ligi patryotów — przyczem aresztowano niejakiegoś p. Fritsche, rodem Alzatczyka, naczelnika szóstego paryskiego okręgu ligi patryotów, który w czasie rewizyi w jego mieszkaniu stawił opór czynny władzy policyjnéj.

Donosiliśmy już na tem samem miejscu, że oskarzenie naczelnego prokuratora państwowego przeciw zarządowi ligi opiera się głównie na okólniku znalezionym w biurach zarządu; oskarzenie zwie okólnik ten „planem mobilizacyjnym ligi" — a plan ten według doniesienia bulanżystowskiego dziennika „Presse" brzmieć ma w sposób następny:

„W obec samowolnych kroków i rozporządzeń, jakichby się rząd francuzki mógł uchwycić przeciw lidze patryotów, postanowił komitet rządzący zażądać od komitetów paryzkich, aby znajdowały się bezustannie w pogotowiu do mobilizacyi. Komitet rządzący rozumie pod tem — że odnośni członkowie każdego komitetu, poszczególnie dla mobilizacyi téj wyznaczeni, winni trwale znajdować się na pogotowiu do dyspozycyi naczelnika okręgu; w ten sposób będą oni mogli znaleść się natychmiast i w komplecie na oznaczonych stanowiskach, gdyby rząd miał powziąść zamiar rozwiązania ligi. Aby zaś osięgnąć rezultat ten, wystarczą pewne małe zmiany w dotychczasowéj organizacyi, którą wypróbowano już dostatecznie w dniu 27 stycznia (t. j. podczas wyboru Boulangera w Paryżu). Zmiany zaproponowane przez komitet rządzący zdążają zaś przedewszystkiem ku uproszczeniu wewnętrznéj organizacyi. Na przyszłość każdy okręg musi posiadać prezydyum złożone z 42 człoków ligii — którzy stawić się muszą na pierwsze powołanie, a między których funkcye w następny sposób będą rozdzielone:

1) Jeden jedyny naczelnik okręgu z przydanym mu pomocnikiem.

2) Czterech podnaczelników, t. j. po jednym dla każdéj czwartéj części okręgu, wraz z czterema pomocnikami.

3) Szesnastu naczelników sekcyi i tyluż pomocników.

W ten sposób zdwojonym zostanie personał zarządowy, a jeżeli każdy znajdzie się na swém stanowisku, natenczas o połowę pomniejszy się dla każdego członka zarządu ciężar pracy; w razie przeciwnym wszelkie luki natychmiast mają zostać wypełnione. Wszystkie poszczególne przepisy i rozporządzenia udzielać będzie komitet rządzący naczelnikowi okręgu, który ze swéj strony przekaże je podnaczelnikom, a ci znów naczelnikom sekcyjnym.

Każdy z okręgów dzieli się na cztery części. Dla wyborów każda z tych części zawierać znów będzie po cztery sekcye, tak że każdy okręg składać się będzie ostatecznie z szesnastu sekcyi.

Sporządzone zostaną dla każdego okręgu listy, zawierające przegląd organizacyi okręgu z wymieniem nazwisk i mieszkań członków prezydyów; listy te wygotowane będą w trzech egzemplarzach — z których jeden złożonym będzie w centralnem biurze ligi, drugi u naczelnika okręgu a trzeci u jego pomocnika. Na każdéj z tych list jak najdokładniéj oznaczone być muszą ulice, z których się składają poszczególne sekcye — a każdy naczelnik sekcyi, jako i pomocnik jego wiedzieć winni gdzie się zaczyna i kończy sekcya poddana ich rozkazom.

Ponieważ głównym celem ogólnej téj organizacyi jest to, aby w jak najkrótszym czasie bez użycia poczty, biur telegraficznych, lub w ogóle jakichbądź publicznych komunikacyjnych środków módz wszystkim członkom ligi przesłać ważne wszelkie wiadomości — przeto koniecznem jest, aby naczelnik okręgu osobiście znał wszystkich członków okręgowego zarządu. Słowem, organizacya musi doprowadzić do tego rezultatu, aby wszyscy członkowie ligi w przeciągu dwóch godzin mogli mieć w rękach toż samo uwiadomienie."

Ciekawy ten okólnik datowanym jest na dniu 8 lutego r. b. a nosi podpis prezydenta ligi patryotów, pana Déroulèda.

Telegramy.

Paryż 14 marca. Minister marynarki admirał Jaures zmarł dziś w nocy w skutek ataku paraliżu.

Bruksela 12 marca. Z okazyi publikacyi listów czterech jenerałów belgijskich w świeżo drukowanéj broszurze hrabiego Oultremont, przywrócił minister wojny dawniejsze przepisy tyczące się publicystycznych prac belgijskich oficerów.

Pasawa, 13 marca. Dziś po południu zmarł Biskup tutjeszy, ks. Weckert.

Wiedeń, 13 marca. Według „Fremdenblattu" zawiera okólnik nowego serbskiego gabinetu, doręczony dziś w południe tutejszemu ministerstwu spraw zagranicznych, następujący przypisek tyczący się stosunku Serbii do Austro-Węgier i osoby cesarza Franciszka Józefa: „Rząd serbski będzie się czuł bardzo szczęśliwym, jeżeli zachowa dla siebie i nadal przyjacielskie stosunki z Austro-Węgrami jako i pozyskaną już życzliwość ich monarchy."

Wiedeń, 13 marca. W parlamencie po głosowaniu nad tytułem, „policyi państwowéj" rozpoczęto obrady nad tytułem „administracyi politycznéj."

W ciągu dyskusyi oświadczył prezydent ministrów hr. Taaffe, że tak długo, póki nie polepszą się finansowe stosunki państwa, powstrzymać się jeszcze musi od zmian w administracyi politycznéj; mówca jest stanowczym przeciwnikiem wszelkich protekcyi, a uważa za swoje główne zadanie, aby usunąć wszelkie protekcye przy obsadzaniu urzędów, załatwianiu interesów państwowych i kierowaniu wyborów. Mówca protestuje też przeciw wszelkim wycieczkom, podkopującym znaczenie i powagę policyi, które tylko szkodzić mogą sprawie wolności.

Mowę hr. Taaffe przyjął parlament hucznemi oklaskami.

Peszt 13 marca. W klubie liberalnego stronnictwa urządzono wielką owacyą dla p. Tiszy. W imieniu stronnictwa wyraził dep. Hegedues silne przekonanie, że p. Tisza i nadal pozostanie na swem stanowisku. Prezydent ministrów odpowiedział, że póki służyć mu będą siły i zdrowie, radby pozostać na swem stanowiku — ponieważ obowiązkiem jego jest wytrwać na straży publicznych spraw i interesów, póki życzy sobie tego korona i większość sejmu.

Białogród 13 marca. Według wiarogodnych doniesień królowa Natalia bynajmniéj nie zamierza przybyć do Serbii.

Ateny, 13 marca. Według doniesień nadeszłych z Aten przerwano zupełnie prace rozpoczęte nad kanałem korynckim.

Londyn, 14 marca. Parlament 259 głosami przeciw 193 odrzucił bil parnelicki, tyczący się lepszego obchodzenia z politycznymi więźniami. Lord Balfour w ciągu dyskusyi oświadczył, że nie można zaprowadzać ułagodzeń dla tych, którzy namawiają do bojkotowania lub innych środków zastraszania.

Zofia, 14 marca. Ajent dyplomatyczny Serbii Danicz doręczył ministrowi Strańskiemu nowy okólnik serbskiego gabinetu, w którym wyrażone jest życzenie utrzymania dobrych stosunków między obu państwami — Prezydent sobranja, który bawił dni kilka w Białogrodzie, udał się do Filipopolu, aby księciu Ferdynandowi zdać sprawę z odniesionych wrażeń.

Nasza bieda.

W obec pojawiających się ciągle pogłosek o nowych sprzedażach ziemi polskiéj na rzecz komisyi kolonizacyjnéj, odnawiają się stare rany i wypłynąć muszą koniecznie na wierzch stare skargi na tę niesłychaną bezwzględność, z jaką więksi właściciele dobrowolnie pozbywają się ziemi ojców swoich na rzecz instytucyi ustanowionéj na to, aby za pomocą osadnictwa niemieckiego germanizować kolebkę narodu naszego.

Popatrzmy na kartę kolonizacyjną dzielnicy wielkopolskiéj — ileż tam już czarnych punktów, kółek i kwadracików czarnych, czerwonych i niebieskich, wykazujących, ile w latach 1886, 1887 i 1888 nabyto większych i mniejszych posiadłości polskich! Zdawało się, że już nastąpiła pewna stagnacya — a tu każdy niemal tydzień nową przynosi wieść jobową, idzie Kuźnica, Ułanowo, Sławoszewo, idą nowi gońce, zwiastujący nowe klęski w niedalekim czasie, które jeśliby się sprawdzić miały, przy przyszłych wyborach do sejmu pruskiego Koło polskie nowe wykaże szczerby z okręgu wągrowiecko-mogilnicko-żnińskiego i z okręgu gnieźnieńsko - witkowskiego. Niech się tylko zaokrągli kompleks nabytków Swiniar, Swiniarek i Sokolnik, — niech w ręce kolonizacyi wpadną te włości z powiatu witkowskiego, o których od pół roku przebąkują, a z pewnością p. dr. Julian Chełmicki będzie ostatnim posłem do sejmu pruskiego z téj na pozór niezdobytéj warowni, z któréj od lat wielu bez przerwy posłowali ś. p. Kantak i Wierzbiński.

Mamy pod ręką spis obywateli powiatu gnieźnieńskiego z r. 1847 i z boleścią w duszy odsuwamy te wyblakłe karty, na których nawet dziesięciu procent dzisiaj doszukać się nie możemy właścicieli Polaków — i mimowoli chciałoby się rzucić pióro i nie rozdzierać téj krwawiącéj rany!

Czyż mamy wyliczać nazwiska — i pod pręgierz opinii publicznéj stawiać tych, których „szaty — według słów poety — powiewniejsze były aniżeli duchy" — którzy zatopieni bezmyślnie w rozkoszach „chwili" — nie widzieli przyszłości, nie pojmowali zadania swego, nie słyszeli skwirku i płaczu ludu, nie spoczęli prędzéj, aż doszli do ostatniego kresu poniżenia i nie wzięli ostatnich srebrników, aby żyć jeszcze dziś i zaznaczyć się hańbą w dziejach jutra.

Jak się w obec tego przedstawiają nasze zabiegi wyborcze, — nasze organizacye podkomitetów komisarskich, mowy posłów naszych, długie obrady Centralnych Towarzystw rolniczych, — kiedy sprzedaż dwóch, trzech, czterech włości polskich na rzecz komisyi kolonizacyjnéj — cały powiat, cały okręg wyborczy oddaje na pastwę przewagi germanizacyjnéj!

Nie na wiele się zdadzą rozprawy o centralnych komitetach, o regulaminach wyborczych, o metodzie naznaczania kandydatów poselskich na poszczególne okręgi wyborcze, jeżeli te punkta wytyczne, około których organizowała się robota wyborcza, jedne po drugich przechodzą w ręce zarządzców komisyi kolonizacyjnéj lub nowych osadników z Turyngii, Wyrtembergii, Slązka lub Prus Wschodnich! Tam, gdzie był dawniéj dziedzic, ekonom, pisarz i włódarz Polak, gdzie kowal, owczarz i kołodziéj był na usługi pracy wyborczéj — tam dzisiaj formuje falanga agitatorów niemieckich pod wodzą urzędników administracyjnych, tam geometrya wyborcza z pomocą takich sił od razu przewrót niespodziewany wywołać może — i wywoła.

Prawda, że i komisya kolonizacyjna na różach nie śpi — lecz czuje bardzo dotkliwie kłucie tych kolców, o których nie myślała. Rozzuchwaleni daleko sięgającemi obietnicami koloniści ostro stawiają się radzcom rejencyjnym, przybyłym z Poznania i kolonizacyjnym administratorom, a przekonawszy się, ile to renty rocznéj przez lat 50—60 płacić mają za mórg wielkopolskiéj ziemi, na któréj w domach mieszkalnych i budynkach gospodarczych utopili swoje grosze przyniesione z głębi niemieckiéj ojczyzny — zuchwale wypowiadają swoje oburzenie i wręcz odmawiają podpisu punktacyi, na mocy któréj ostatecznie ma się odbyć *powzdanie* (Auflassung) nabytéj parceli. Panowie radzcy z Poznania nie znajdują innego środka na zażegnanie téj burzy, jak nowe obietnice, to siewu i pastewnych nasion, to drenowania i zapomogi — atoli to wszystko obciąża rachunek parceli i płatność renty przedłuża o dalsze lat 10 lub 20. A tu nagle w nowonabytéj włości N. N. pada 30 sztuk bydła, a w X. X. trzeba bić kanał na milę długi i 15 stóp szeroki, aby osuszyć tanio nabyte szuwary, i trzeba pertraktować z adjacentami, aby ów kanał przeprowadzić aż do odpowiedniego spadku — itd. itd. Są to niemałe trudności, ale od czegoż 100 milionowy fundusz, od czegoż wielka misya, wielki cel, który wytknięto na wschodzie? Jednostki mogą zmarnieć, morgi kupione po 150 marek dojdą do ceny 300 marek, osadników można ratować subwencyami, kupcy, którym polecono wyłączne prawo dostaw nasion, inwentarza i budowli — oraz wyłączne prawo nabywania płodów rólniczych, mogą porobić wielkie fortuny — ale komisya zawsze będzie komisyą, a wielkie dzieło kolonizacyi — zawsze z daleka i w sprawozdaniach bardzo pokaźnie przedstawiać się będzie.

My zaś — pod parciem nieszczęśliwych stosunków, popychani nadto zgubnym prądem nieporadności, zbytku i fałszywą chęcią „ratowania" tego, co jeszcze na rok zdoła podtrzymać blichtr, którym się otaczać lubimy — my coraz niżéj staczać się będziemy z rzekomych wyżyn „godności narodowéj" pod wrota komisyi kolonizacyjnéj....

Kiedyż wróci znów do nas zdrowa opinia publiczna, zdolna nazwać rzeczy po imieniu, zdolną powagą swoją położyć tamę szerzeniu się téj zgubnéj teoryi, że ziemia to towar, który „zdrowy rozsądek nakazuje" sprzedawać temu co więcéj daje?

Widzieliśmy kiedyś w ręku handlarza starożytności prześliczną statuetkę, pamiątkę rodzinną, statuetkę z przepysznego bursztynu; stała ona na kuli z kości słoniowéj, na głowie miała złotą koronę, na kuli z kości słoniowéj u stóp statuetki wił się wąż złoty, z którego oczu, tak samo jak ze złotéj korony płonęły jasnym blaskiem brylanty.... Najprzód wyjęto i sprzedano brylanty, potem wyjęto złotego węża i koronę, aby ją spieniężyć — a w końcu sprzedano bursztyn i kość słoniową....

Tak samo my dzisiaj robimy z drogą i ukochaną matką naszą — ziemią polską. Sprzedajemy tę kość, która trzymała nas i łączyła w organizm społeczny, i oddajemy w obce ręce to „elektron," co tajemniczą siłą tak zbawiennie oddziaływało na ogół cały.

Kto nam fałsz chce zarzucić — niech wystąpi.

Ciekawa rewelacya.

Ciekawego komendarza — pisze „Freis. Ztg." — do tłumnych wydalań Polaków z pod zaboru rosyjskiego dostarczył *brat ministra Puttkamera, p. Puttkamer z Pławt*, jako przewodniczący centralnego Związku zachodnio-pruskich rólników na ostatniém posiedzeniu jego rady administracyjnéj. Na posiedzeniu tém bowiem poruszono szkody wynikające z tłumnego wydalania rosyjsko-polskich robotników dla rólnictwa zachodnio-pruskiego z powodu wniosku związku kiszporskiego, aby prosić rząd, aby postarał się o to, *iżby napływ robotników z rosyjskich ziem sąsiednich w czasie od 1go kwietnia do św. Marcina był jak najbardziéj ułatwiany do tych powiatów*, w których wskutek emigracyi na Zachód zauważyć należy znaczne zmniejszenie liczby ludności, a skutkiem tego mocno dający się uczuć brak sił roboczych.

Przewodniczący, p. *Puttkamer* z Pławt oświadczył się za tym wnioskiem, wywodząc wedle grudziądzkiego „Geselligera," że „niebezpieczeństwo polonizacyi powiatów nadgranicznych nie istnieje, gdyby bowiem robotnicy chcieli się tutaj zatrzymać dłużéj, po za czas miesięcy latowych, natenczas łatwą byłoby rzeczą wyexpedyować ich za granicę." *Zwalono na karb ministra Puttkamera* — mówił daléj p. Puttkamer z Pławt — *winę za brak robotnika, wynikający z wydalań; a przecież on to był właśnie tym, który zwrócił uwagę kanclerza* na szkody wynikające dla rólnictwa z wydalań; ***ale kanclerz odpowiedział: „w czterech tygodniach musi 40,000 osób, t. j. Polaków opuścić Prusy."*** Brak robotników jest tak wielki, że w jakikolwiek sposób należy się postarać o pomoc. Prezes rejencyi wystósował do niego (t. j. przewodniczącego) pismo, w którem p. prezes zapytuje, jak się centralny związek zapatruje ***na sprowadzenie do Prus chińskich robotników***. Rzeczy zaszły już tak daleko, że inteligentni rólnicy (jak n. p. dzierżawca królewskiéj domeny w powiecie pr. starogardzkim) zupełnie na seryo zalecali sprowadzenie chińskich robotników.

Najciekawsze w téj rewelacyi brata byłego ministra — są dwa fakta: owo dyktatorskie żądanie ks. Bismarcka: „w przeciągu 4 tygodni musi opuścić granice pruskie 40,000 Polaków", — przeciwko któremu nie pomógł nic nawet opór p. Puttkamera, — a powtóre owo pismo gdańskiego prezesa, dopytujące, jak się centralny związek rólników zapatruje na sprowadzenie chińskich robotników do Prus Zachodnich! A więc wydala się bezwzględnie Polaków z pod zaboru rosyjskiego i austryackiego — a w to miejsce nie wahanoby się sprowadzić nawet Chińczyków! Niedawno słyszeliśmy w mowie od tronu, że zadaniem Niemiec: ponieść do Afryki chrześciaństwo i jego cywilizacyą, — a tutaj w drodze urzędowéj rozbiera się zupełnie seryo pytanie, czyby do wschodnich prowincyi państwa nie można sprowadzić Chińczyków z całą ich moralną ohydą i nieobyczajnością.

Wniosek związku kiszporskiego o wpuszczenie do kraju polskich robotników został przez centralny związek przyjęty jednogłośnie, — a my dowiedzieliśmy sią przy téj sposobności, że rządowi milsi od nas — Chińczycy!

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.

(Dokończenie.)

Nr. XIV porządku obrad. Nad referatem mecenasa p. dr. Dziembowskiego, podanym w całéj rozciągłości we wczorajszym numerze pisma naszego, wywiązała się dyskusya, w któréj udział wzięli pp. sędzia *Łyskowski*: uważa ustawę tę za błąd, sprowadzi bowiem powiększenie machiny biurokratycznéj i kolosalne koszta, a wszystko to pójdzie crescendo, albowiem rząd będzie miał dyspozycyą nad temi ogromnemi kapitałami — jest to nowy etap do wytworzenia państwowego socyalizmu — ograniczoném będzie dawniejsze wolnomyślne ustawodawstwo, a w jego miejsce zaprowadzoném będzie niezdrowe, niewłaściwe i niebezpieczne. Dr. *Komierowski* zauważył, że obrady nad powyższą sprawą toczą się bezustannie w komisyach, bo nawał materyału jest tak wielki, że komisya pierwsza nie mogąc się z nim uporać, ustanawia podkomisye — mimo to jest możliwą rzeczą, że nowe to ustawodawstwo upadnie — głównie tylko narodowi liberałowie są za tym projektem. Mówca jest wdzięczny

tak p. Łyskowskiemu, jak i innym obecnym za uwagi pod tym względem, spamiętał je sobie i będzie się starał zużyć niejednę przy sposobności. Hr. *Cieszkowski* porównywa nowy projekt z kolejami żelaznemi, projektowanemi na wielką skalę przed laty — uważano je także za niewykonalne w tak wielkich rozmiarach, a mimo te przewidywania rozszerzyły się one w sposób niesłychany; otóż i projekt niniejszy jest prądem czasu, niezbędny, ale powinien iść w parze z zasadami chrześciańskiemi. P. *Łyskowski* nie zgadza się na powyższe porównanie z kolejami żelaznemi, uważałby projekt ten za stósowniejszy dla fabryk wyłącznie, ale nie dla całego szerokiego społeczeństwa. P. *Niesiołowski* staje również w przeciwieństwie do projektu, zwłaszcza dla robotników wiejskich, bo są w nim bardzo wielkie ciemne strony — miłosierdzie bliźnich, tak jak istniało dotąd przez wieki, nie ustanie i nadal — dowodzi, że uczciwy i pracowity człowiek z głodu nie mrze, a dziś już przykłady uczą, że niejeden, zamiast szukać bodźca do pracy we własnej skrzętności, będzie z projektu tego snuł zamiary, jakby się stać ciężarem dla drugich. *Stryjakowski* delegat z Kółka włościańskiego potwierdza własnem doświadczeniem wywody preopinanta — przytacza drastyczny przykład i oświadcza, że w ten sposób socyalizm się wzmoże i że przyjdzie czas, w którym rząd pruski będzie żałował, iż się stał twórcą tego projektu.

Nr. XV. Pod tytułem zadania:

„O geologicznem tworzeniu się naszéj ziemi urodzajnéj," referent p. *Józef Chłapowski* z Rzegocina odczytał swą długą i na głębokich a uczonych wywodach i doświadczeniach geologów opartą pracę, która wielkie zyskała uznanie i za co zebranie prelegentowi podziękowało — praca ta będzie na życzenie ogółu drukowaną.

Nr. XVI. „O złożonych sztucznych nawozach," odczytał referat przewodnik stacyi doświadczalnéj w Żabikowie p. dr. *J. Ulatowski*, przyczem podał do wiadomości, że panowie właściciele, kupcy i przemysłowcy ogółem nadesłali 75 prób do analizy — jest to, zdaniem mówcy, rezultat bardzo słaby, albowiem stacya doświadczalna niemiecka w jednym miesiącu tyle wykonuje zleceń, ile nasza przez cały rok, atoli policzyć to należy na karb niedostatecznych jeszcze środków zakładowych, które ma nadzieję z biegiem czasu będą powiększone. Wyraża w końcu życzenie, aby obok stacyi centralnéj meteorologicznéj urządzonéj w Żabikowie, zakładano stacye pomniejsze po prowincyi, bo takie urządzenia oddaćby mogły wielkie usługi społeczeństwu naszemu.

Nr. XVII jako ostatni w porządku obrad obejmuje wnioski członków. Pan prezes oświadczył, że takich wniosków u Zarządu Centralnego złożono pięć.

Pierwszym jest wniosek stawiony przez p. *N. Urbanowskiego*, jako wniosek Towarzystwa rólniczego szamotulsko-poznańskiego, i ten brzmi,] jak następuje:

„Zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego zechce odnieść się do Koła sejmowego polskiego w Berlinie z prośbą, aby ono raczyło kwestyą zniżenia taryf kolejowych dla zboża, okowity, mączki i oparów do głównych centrów handlowych z jednéj strony, a dla węgla i wapna ze źródeł ich pochodzenia do nas z drugiéj wziąć pod szczególną swoją uwagę i opiekę. Zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego pozwala sobie zwrócić uwagę Wysokiemu Kołu sejmowemu, że skoncentrowanie téj kwestyi w osobie jednego z pośród siebie wybranego posła byłoby pożądaném i byłby to bez wątpienia skuteczniejszy środek do żądanego celu wiodący."

Do powyższego wniosku p. Urbanowski dołączył kilka uwag między innemi, że zarządy kolei żelaznych, zwłaszcza rządowych, mało robią postępu w zniżaniu taryf przewozowych. Taki sam jest i wniosek centralnego Towarzystwa rólniczego niemieckiego, ale nasz idzie nieco daléj, bo żąda, aby zniżono taryfę stale na przewóz węgli, wapna i innych materyałów surowych. Dr. Engel wydał broszurę o przyszłéj przemianie taryfy przewozowéj dla osób — broszura ta wysokie obudziła zajęcie umysłów w ministerstwie kolei żelaznych — może to wszystko wpłynie na uwzględnienie. Największy interes w zniżce téj mają prowincye państwa pruskiego i dzielnica nasza, będąca na kresach. Galicya tak samo u swego rządu się stara o zniżenie tych taryf, bo i ona położona na kresach i również ma dalekie drogi do centrum handlu austryackiego.

Wniosek ten zebranie przyjęło jednomyślnie.

Drugi wniosek stawiono z Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych: *ażeby Centr. Tow. Gospodarcze starało się poprzeć usiłowania tegoż Towarzystwa przez liczniejszy w niém udział.*

Prezes p. dr. *Z. Szułdrzyński* przemówił za tym wnioskiem i zachęcał do licznego zapisywania się na członków honorowych a tém samém do podpierania jego funduszów, oraz, aby urzędników brano głównie z poręki tegoż Towarzystwa.

I ten wniosek przyjęto.

Trzeci wniosek żąda: 1) przeniesienia stacyi doświadczalnéj chemicznéj z Zabikowa do Poznania, 2) zniżenia ceny za prace doświadczalne dla członków Towarzystwa, 3) oddania kontroli nad stacyą Wydziałowi przyrodniczemu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. — Wniosek powyższy wyszedł od Towarz. rólniczego pleszewsko-odolanowskiego, które zarazem wyznaczyło sumę 500 m. na przeprowadzenie tych celów.

Nad wnioskiem powyższym wywiązała się dyskusya, w któréj głos zabrał nasamprzód prezes, oświadczając zgodę na przeniesienie stacyi doświadczalnéj z Żabikowa do Poznania, lecz że zmiana ta siedziby wywołałaby koszta nasamprzód 2100 m. za samo przeniesienie, a potém około 1200 m. rocznie na lokal dla téjże stacyi i z tego jedynie powodu Zarząd Centralny ociągałby się z przeprowadzeniem powyższego projektu.

P. *Brzeski* z Krotoszyna pod Barcinem oświadcza się przeciw przeniesieniu stacyi doświadczalnéj w ogóle, a w szczególe nawet stawia wniosek, aby tę stacyą znieść zupełnie, a fundusze dotychczas dla niéj zużywane obrócić na inne cele gospodarcze, jako to: podniesienie wydawnictwa „Ziemianina," wystawy, podparcie wydawnictwa dzieł naukowych rólniczych. Zasadniczo nie jest przeciwny utrzymaniu téj stacyi, zatém wnosi, aby ją tylko znieść czasowo, a potém otworzyć, jeźli fundusze dopiszą.

P. *Urbanowski* oświadcza się za utrzymaniem stacyi — za przeniesieniem jéj do Poznania, zarazem objawia życzenie, aby ją połączono z biurem „Ziemianina."

P. *Grabski* jest przeciwny zniesieniu stacyi z tych względów praktycznych, że kupcy lepszy dadzą towar, gdy będą wiedzieli, iż on będzie pod kontrolą stacyi co do swéj zawartości.

P. *Chłapowski* z Rzegocina nie zgadza się z wnioskiem p. Brzeskiego i oświadcza się za przeniesieniem stacyi do Poznania.

Prezes dr. Z. Szułdrzyński oświadcza, że oddanie stacyi pod kontrolę Tow. Przyjaciół Nauk jest niezgodném z prawami, jakie przysługują wobec téj stacyi Centr. Tow. Gospodarczemu, równocześnie obąwił życzenie, aby członkowie większą życzliwością darzyli stacyą i nadsyłali częściéj próby do analizy chemicznéj lub do rewizyi nasion. P. A. *Kościelski* zapytuje się, czy nastąpiło porozumienie się z Zarządem Tow. Przyjaciół Nauk, albowiem wątpi, aby Zarząd na taką kontrolę się zgodził.

P. *Rogaliński* w imieniu dr. Fr. Chłapowskiego jako naczelnika wydziału przyrodniczego w Tow. Przyj. Nauk odpowiada, że porozumienie takie nie nastąpiło.

P. *Urbanowski* stawił drugi wniosek: aby całą tę sprawę przekazać Zarządowi, celem bliższego zbadania i oświadczenia się na przyszłem walnem Zebraniu.

Hr. *Cieszkowski* zgadza się z ostatnim wnioskiem, przyczem zwraca uwagę, że stacya w Żabikowie w pierwszym rzędzie po założeniu miała być stacyą chemiczną i kontroli nasion — przytem oświadcza, że przeniesienie tejże stacyi z Żabikowa do Poznania byłoby raczéj ruiną dla niéj, albowiem niejedno w niéj dotychczas służy dobrze do użytku, przewiezione do Poznania stałoby się rupieciem i wymagałoby odrzucenia a sprawienia natomiast w nowszéj formie. Koszta zatem wypadłyby bez porównania większe, niż te, jak je pan Prezes ocenił. Oświadcza w końcu, że się dla tego nie godzi na Poznań, całe życie starał się bowiem o popieranie pracy organizacyjnéj, do dezorganizacyi zaś ręki nie przyłoży.

Przemówienie powyższe szanownego mecenasa nauk wywołało żywe oklaski i Zebranie uchwaliło wniosek pana Urbanowskiego: *aby Zarząd wniosek ten wziął w opiekę i w nim się należycie rozpatrzył*

Czwarty wniosek stawił pan *Poniekiewski* i towarzysze żądając: ażeby Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego odbywały w drugiéj połowie miesiąca lutego i to w czasie karnawałowym a nie, jak dotychczas w marcu.

Wniosek ten nie uzyskał większości, albowiem prezes dr. Z. Szułdrzyński oświadczył, że Zarząd czas ten ustanowił po należytem zbadaniu uzasadnionem praktyką — czas zabaw karnawałowych zajmuje uwagę młodzieży w innym kierunku, nie w kierunku obrad niniejszych, do których należy przystępować z należytą powagą i zebraniem władz umysłowych. Marzec jest porą najstósowniejszą, albowiem nawet prace w roli nie przeszkadzają członkom stawiać się licznie na te walne zebrania.

Piąty wniosek p. Hulewicza przyjęto jednomyślnie, a osnowa jego następująca:

„Zarząd Centr. Tow. Gospodarczego zechce podjąć pewne stanowcze kroki przeciwko zmowie fabrykantów sztucznych nawozów w celu podniesienia ceny za wyroby fabryk — wnioskodawcy stawiają również życzenie, aby zarząd na zjeździe tychże fabrykantów we Wrocławiu zaprotestował przez swego reprezentanta przeciwko téj manipulacyi, któryby zarazem oświadczył, że w razie podobnéj zmowy Centr. Tow. Gospodarcze postara się o inne źródła zakupna."

Na tem wyczerpnięto wszystkie punkta obrad.

Przewodniczący p. Rogaliński udzielił jeszcze głosu p. Slaskiemu, delegatowi z Prus Zach., a ten w serdecznych słowach pożegnał się z Walnem Zebraniem.

W końcu wyrażono jeszcze podziękowanie panu przewodniczącemu za kierowanie obradami.

(Prostujemy jeszcze w końcu kilka pomyłek drukarskich, które się zakradły w sprawozdaniu w Nr. 60 z d. 13 marca. I tak czytać należy: melilothus zamiast: melothus — lepszym przepłodem zamiast: lepszą przed plonem — lathyrus — zamiast: lathyrnis — trawę wiechową, zamiast: wiekową — i inne pomniejsze ortograficzne. Uw. Redakcyi.)

Towarzystwo Pomocy Naukowéj.

Sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa Naukowéj Pomocy Karola Marcinkowskiego dla młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego za rok 1888, (czterdziesty ósmy istnienia), brzmi jak następuje:

Szanowni Panowie! Witając Was serdecznie i dziękując Wam za gorliwość i ochoczość, z jaką na tém miejscu dorocznych walnych zebrań naszych w tak poważnéj stanęliście liczbie, występujemy w obec Was, aby się wywiązać z zaszczytnie poruczonego nam obowiązku zdania sprawy z całorocznych czynności Towarzystwa naszego.

O ubiegłym roku w ogóle z przyjemnością nadmienić możemy, pomimo, że przez konwertowanie listów zastawnych czteroprocentowych na trzy i pół procentowe dochody Towarzystwa znacznie się zmniejszyły, iż go w porównaniu do lat poprzednich do nie mniéj pomyślnych zaliczyć należy, dzięki społeczeństwu, które mimo niefortunnych losów i przykrych majątkowych stosunków stan téj humanitarnéj i błogiéj instytucyi naszéj w równéj prawie sile materyalnéj i moralnéj utrzymać zdołało. To téż wyrażamy na tém miejscu głęboką wdzięczność naszą nie tylko ogółowi i licznym zacnym darodawcom, lecz także gorliwym naszym komitetom, a mianowicie obranym przez nich podskarbim, których niepomierne trudy i mozoły około dobra Towarzystwa naszego jednając im zasługi i uznanie, przeważnie się przyczyniły do osiągnienia w znacznéj liczbie powiatów pożądanych owoców.

Nadto niech nam wolno będzie wyrazić z tego miejsca również wdzięczność tym komitetom, które przy podziale powiatów nie szczędziły zabiegów i pracy, aby w nowo utworzonych powiatach nowe ukonstytuować komitety. Prawie wszystkie trzymając się ściśle ustaw Towarzystwa naszego i instrukcyi komitetowych na wezwanie Dyrekcyi obrawszy nowe komitety tém samém w wielu miejscach, mianowicie tam, gdzie rychło przystąpiono do dzieła, do liczniejszych przyczyniły się składek, których rozrostu i powiększenia, zwłaszcza przy działaniu w mniejszych zakresach i okręgach, słusznie wszędzie spodziewać się można.

Ale dotkliwe straty poniosło Towarzystwo nasze w uroku ubiegłym przez śmierć zacnych i gorliwych członków komitetowych, których liczne zasługi i szlachetne zabiegi na zawsze u nas we wdzięcznéj pozostaną pamięci. Ze szczerym żalem z tego miejsca wspomnieć winniśmy: o ś. p. Władysławie Kukulińskim, długoletnim a niestrudzonym członku komitetu miasta Poznania, o ś. p. Leopoldzie Karpińskim, niestrudzonym członku komitetu powiatu śremskiego, o ś. p. księdzu Karwowskim, proboszczu opalenickim, długoletnim i gorliwym członku komitetu powiatu bukowskiego, następnie grodziskiego, o ś. p. księdzu lic. Józefie Poszwińskim, proboszczu przementskim, zacnym i gorliwym członku powiatu wschowskiego, o pośle ś. p. Teofilu Magdzińskim, niestrudzonym członku komitetu powiatu bydgoskiego. Długoletnie i gorliwe sprawowanie urzędu podskarbiego powiatowego niewygasłą zjednało mu w Towarzystwie naszém cześć i pamięć.

W ostatnim czasie wyrwała nam śmierć również gorliwego członka i podskarbiego komitetu powiatu grodziskiego, ś. p Bronisława Jasińskiego. Cześć ich pamięci!

Przechodząc do młodzieży, przez Towarzystwo nasze wspieranéj, powtórzyć tylko możemy, cośmy już dawniéj na tém miejscu nadmienili, że w trudnym wyborze zawodów coraz znaczniejsza liczba stypendyatów naszych praktyczne obiera kierunki i zajęcia. Co się zaś tyczy pilności i sprawowania się stypendyatów naszych, to możemy Szanown. Panów zapewnić, że z bardzo małemi wyjątkami, zasługiwali na dobrodziejstwa wyświadczane im przez Towarzystwo Naukowéj Pomocy.

Jak po inne lata, tak i w ubiegłym roku zacni darodawcy Towarzystwu naszemu w poczuciu wzniosłych jego celów hojne złożyli datki.

I tak Dyrekcya Spółki Bazarowéj złożyła na wspieranie handlu, przemysłu i rólnictwa 3,000 marek.

Wiel. Imć. ks. Rudal, proboszcz z Pobiedzisk, złożył dar ś. p. księdza Ammana, proboszcza z Modrza, po odtrąceniu podatku stemplowego w kwocie 4,747 marek.

Osoba, która do śmierci nazwaną być nie chce, złożyła na fundusz żelazny mrk. 10,000 z zastrzeżeniem sobie odsetek do śmierci.

Egzekutorowie testamentu ś. p. Władysława Kukulińskiego złożyli do kąsy naszéj po potrąceniu kosztów stempla marek 1380.

Osoba, która zabroniła za życia swego nazwiska, złożyła na fundusz żelazny marek 9,000 z zastrzeżeniem odsetek do śmierci.

Redakcya „Dziennika Poznańskiego" złożyła z funduszu ś. p. dr. Władysława Niegolewskiego na fundusz żelazny marek 518,18 i również na fundusz żelazny z funduszu ś. p. ś. p. Kaźmirza Kantaka marek 811, 82.

J. W. hr. Raczyński z Bregenz zapłacił 300 m.

W. Imć. ks. Kegel, proboszcz z Gąsawy, złożył ponownie jako dar wieczysty 300 m.

W. pani Frezerowa złożyła roczny datek 600 m. od funduszu ś. p. Helenki.

W. p. dr. Stan. Jerzykowski wpłacił 100 marek.

W. pan Koehler 100 m.

W. pan Wyczyński, rzecznik z Brodnicy w Prusach Zachodnich 100 m.

W imieniu Towarzystwa i kształcącéj się młodzieży, składamy z tego miejsca wszyst-

---

(178)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 60.)

Po téj rozmowie Władysław gotował się już do wyjazdu do stolicy, gdy w parę dni późniéj niespodzianie książę wezwał go jeszcze do siebie. Był widocznie pomięszany i dużemi krokami chodził po komnacie. Gdy Władysław wszedł i kornie u progu przystanął, książę z pozoru nie zwracając nań uwagi, mówił jakby sam do siebie:

— Źle jest. Otrzymałem wieści jako stary książę siedmiogrodzki chory. Może zemrzeć lada dzień... przed elekcyą, — a wówczas cały plan stracony. Syn jego Zygmunt za młody, zaufania nie wzbudzi....

Książę się wstrzymał i bystro na Sicińskiego spojrzał, Na obliczu jego wielkiém a schmurzoném malował się niepokój. Olbrzymia postać garbiła się pod ciężarem troski, a wzrok przenikliwy starał się sięgnąć do głębi duszy Władysława.

— Miałem ja o tobie — rzekł stłumionym głosem — relacye dobre. Mówiono mi, jakoś obrotny i dochować tajemnicy umiesz.... Więc słuchaj... słów tracić na darmo nie lubię: będziesz-li ty mi wiernym, to wiedz, jako serce mam wdzięczne — zapragniesz zdrady, to cię dosięgnę, choćbyś się do piekła skrył....

Siciński chciał protestować, ale książę mu przerwał:

— Nie gadaj nic, bo nie słów ale czynów chcę.... Teraz ci to powiem: Rakoczy — rozumiesz? — Rakoczy, królem polskim chce być... połączył się on w tym celu z hospodarem Lupulem, który córkę swą Rozandę z Konstantynopola sprowadził, aby ją młodemu Zygmuntowi siedmiogrodzkiemu w małżeństwo dać.... Prócz tego przyrzekł Lupul 100,000 dukatów pożyczki, zezwolił na wolny przechód wojsk rakoczowych przez Wołoszczyznę i na werbunek żołnierzy.... Rakoczy wysłał nadto posłów do Szwecyi i chce zawrzeć ligę ze wszystkimi książętami naszéj kalwińskiéj wiary.... Książę kurlandzki go popiera....

Książę Janusz mówił urywanemi słowy, głosem szybkim i stanowczym, jakim był niegdyś zwykł przemawiać rodzic jego, gdy rozkazy poufne rozdawał. Władysławowi zdało się, iż słyszy głos książęcia Krzysztofa, gdy go dla uwięzienia Wodżbuna do Birż wyprawiał. Nie przerywając stał i słuchał, a Janusz po chwili mówił dalej:

— Kurfirst brandenburski pewnym nie jest.... Robi wprawdzie zaciągi i na elekcyę ma oczy zwrócone chętnieby nawet koronę polską sam wziął, gdyby mu ją dano, ale bez trudu.... swemu zaś rezydentowi w Warszawie Howerbekowi instrukcye pojednawcze daje i na stronę Jana Kazimierza pono się skłania.... Mnie się tak widzi, jako kurfirst na tę stronę się przechyli, która mu więcéj obieca, która mu i jego następcom głos na elekcyi przyrzeknie, od składania osobistego hołdu uwolni i różne inne przywileje nada. On tak chce uczynić, aby mu ten, który królem obrany będzie, koronę zawdzięczał, iżby od téj wdzięczności wszystkiego potém wymagać można. I namby tak uczynić wypadało w razie, gdyby stary Rakoczy zmarł....

Książę urwał, a Władysław ośmielił się wtrącić:

— Więc sprawa młodego książęcia siedmiogrodzkiego byłaby straconą....

— Straconą nie! — zawołał Janusz — ale odłożoną na późniéj....

Znowu wstrzymał się książę i spojrzał na Władysława, jakby się obawiał, iż powiedział zanadto, a Siciński z téj chwili zręcznie skorzystał.

W rozmowach z rodzicem dowiedział się on wiele o książęciu Januszu i zachceniach jego; wiedział téż, że książę nie rad był się zwierzać, ale był pewnym, iż skoro okaże, że się domyśla i główny plan odgadnął, naówczas hetman taić się już nie będzie a powiernikiem uczyni. — W zwięzłych przeto słowach przedstawił plan cały.

— Dyssydenci rozproszeni są — mówił — i za słabi, aby jakiekolwiek działanie przedsięwziąć, chociażby byli pewni poparcia z zewnątrz od książęcia kurlandzkiego lub brandenburskiego kurfirsta. Ten ostatni jajęty niemieckiemi sprawami chciałby jeno zależność swą od Polski mniejszą uczynić i popierać będzie każdego, który mu jakie ulgi w tym kierunku przyrzeknie. Byłby on wszakże najpewniejszym sprzymierzeńcem, gdyby w Rzeczypltéj można było siłną utworzyć partyą, któraby teraz, w czasie elekcyi, za nim lub za Rakoczym stanęła, albo też późniéj przeciw obranemu a niedogodnemu królowi stanowczą chciała podnieść walkę. Przedewszystkiém więc należałoby, nie tylko samych kalwinów, ale wszystkich akatolików zjednoczyć we wspólnym interesie. Gdyby do kalwinów przyłączyli się aryanie, a także dyzunici, gdyby można było zwycięzkiego Chmiela na swoją przyciągnąć stronę, wówczas chociażby nawet Rakoczy nie został królem, w niedalekiéj przyszłości możnaby było mieć pewność wygranéj....

Słuchając słów tych książę nie mógł utaić zdziwienia.... Bystrość umysłu i przenikliwość Sicińskiego wprowadziła go w podziw.

— W duszy méj czyta... — pomyślał — a spytał głośno:

— I któżto waćpanowi takie myśli podszepnął?

— Nie od dzisiaj — odparł Władysław, rad z odniesionego sukcesu — patrzę ja na sprawy... nie od dzisiaj widzę usiłowania, aby z tego litewskiego księstwa uczynić dzielnicę potężną... ano, zda mi się, że to dziś jedyna droga jest, aby ją wydźwignąć....

— Jedyna... — potwierdził hetman — jedyna... — ale trudna....

— Na usługi moje — podchwycił Siciński — jeśli się one przydać mogą, zawsze i w każdym wypadku racz liczyć mości książę! Duszą i ciałem oddany jestem Waszéj Ks. Mości.... Znam nieco Ukrainę i mógłbym z Chmielnickim....

— Nie! — przerwał żywo książę — układa się z nim Rakoczy... posłów doń wyprawił i zda się z pomyślnym skutkiem.... Umawiać się z nim bezpośrednio, niebezpieczna rzecz, zresztą Chmielnicki mi nie ufa... zwłaszcza teraz, gdy potężny jest.... Słyszałeś waść, co się pod Piławcami stało?

— Mówią o klęsce....

— Klęska straszna, nie bywała!... Dwakroć sto tysięcy wojska w haniebną poszło rozsypkę na wieść, iż Chmiel od Tatarów otrzymał posiłki.... Rozpierzchli się bez walki... I oto sprawdziło się, że lepsze jest wojsko jelenie pod lwiem dowództwem, niż lwia armia pod wodzą jelenia..., cha! cha! cha! — zaśmiał się książę.

— Z Chmielnickim tedy — mówił po chwili daléj — niema co teraz zaczynać, nie uwierzyłby nam, choćbyśmy mu złote obiecywali góry.... Rakoczemu prędzéj zaufa....

— A jeśli Rakoczy zemrze? — wtrącił Siciński.

— Wówczas, — odparł książę — kandydaturę syna jego Zygmunta na razie opuścić trzeba — bobyśmy przegrali. — Natenczas odstąpimy głosy nasze i poparcie Janowi Kazimierzowi...

— Rozumiem — dorzucił Władysław — na czas pewien i pod kondycyami....

Książę z ukontentowaniem na Sicińskiego spojrzał i zbliżywszy się po ramieniu go poklepał.

— Sztuczny masz rozum, mości Sciński, — rzekł patrząc nań z podełba — tak sztuczny, że aż niebezpieczny....

— Racz W. Ks. Mość wystawić moją wierność na próbę... — rzekł Władysław.

Książę Janusz się zaśmiał.

— Nie potrzebuję ja próbować — odparł. — Wiesz to waćpan sam dobrze, że mam siły zawżdy dość, aby cię zgnieść i dość influencyi, aby wydźwignąć.... To wystarczy....

Siciński się skłonił a książę milcząc przeszedł się po komnacie. Zaczém począł mówić daléj:

— Trzeba umysły dla mnie jednać, szkodliwe wieści tłumiąc. — Dla tego też umyślił-m, abyś waćpan teraz do Warszawy nie jechał. Ja tam teraz sam pojadę, bo oto właśnie prymas mię prosi, abym co rychléj z wojskiem przybywał, bo Stany Rzpltéj, klęską piławiecką przerażone, obradować bez armii nie chcą. Przeto ja biorę ze sobą kilka chorągwi, zaś Wołłowicz, Pac i Mirski ostaną tu z resztą armii, aby kozaków wstrzymywać.

— Może téż w stolicy przydam się W. Ks. Mości... — wtrącił Władysław.

— Nie! — odparł książę stanowczo. — Mam ja inne względem waćpana intencye... Ostaniesz tu i będziesz dla siebie i dla mnie umysły kaptował.... Na sejmiku zaś w Poniewieżu niech cię szlachta posłem obierze, — wówczas do Warszawy przybędziesz....

Sicińskiemu przypomniała się rada łomżyńskiego starosty.

— Pan Radziejowski — wtrącił — to samo mi mówił....

— I mądrze mówił — przerwał książę — głos jednego posła waży dziś wiele....

— Ale to będzie trudno... zauważył Siciński — znają mię tu mało....

Książę ręką machnął.

— Ełokwencyi ci nie brak, a sztuczny rozum masz... to aż nadto dla upitskiéj szlachty.... Zresztą — dodał — dopomogę waćpanu i poszlę takich, którzy ci utorują drogę....

I na tém się ta rozmowa skończyła. Władysław niezbyt rad z jéj ostatecznego obrotu, powrócić musiał raz jeszcze do Upity — a książę Janusz niebawem wyruszył ze znacznem wojskiem na sejm elekcyjny do Warszawy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kim darodawcom i dobrodziejom naszym, jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Dyrekcyą składały w roku 1888 następujące osoby:

1) Prof. Rymarkiewicz, jako prezes. 2) radzca sprawiedliwości Szuman, jako zastępca prezesa. 3) Poseł S. Cegielski. 5) Ksiądz szambelan Hebanowski. 5) Prof. L. Jakowicki, jako sekretarz. 6) M. hr. Kwilecki. 7) J. hr. Mielżyński. 8) Radzca zdrowia dr. Osowicki. 9) Ks. kanonik Pedziński. 10) Edward hr. Potocki. 11) Dr. Preibisz. 12) Ks. dziekan Sadowski. 13) Ks. proboszcz Woliński. 14) Fr. hr. Żółtowski.

P. Władysław Jerzykiewicz, kooptowany przez dyrekcyą na członka dyrekcyi, objął urząd podskarbiego, który pan dr. Preibisz złożył ze względu na stan swego zdrowia.

2. **Ogółowy wykaz rozchodu i przychodu z roku 1888**

przedstawia się jak następuje:

W roku 1888 było według dziennika kasowego przychodu: 1) ze składek zwyczajnych 22,521 m. 19 fen. 2) Ze składek nadzwyczajnych 22,789 m. 70 fen. 3) Prowizye z funduszu żelaznego 9909 m. 9 fen. Razem 55,219 m. 98 fen. Doliczywszy remanent z r. 1887 w gotówce 15,473 m. 72 fen. Ogólna suma przychodu 70,693 m. 70 fen. Rozchodu było w roku 1888 według dziennika kasowego 54,605 m. 45 fen. Pozostaje remanent na rok 1889 16,088 m. 25 fen. — W efektach, od których pobierają darodawcy procenta aż do śmierci 41,075 m. W efektach i legatach 254,185 marek.

Wykaz szczegółowy przychodu wykazuje, że największą sumę składek zwyczajnych wnosi miasto Poznań, bo 3466 m. 50 fen., następują powiaty odolanowski i ostrzeszowski (razem) 1423 m. 60 fen., szamotulski 1384 m., śremski 1218 m. 50 fen., wrzesiński 1090 marek, ostrzeszowski i kempiński (razem) 1006 m. 50 fen., obornicki 977 m. 90 fen., kościański 865 m. itd.

Według wykazu szczegółowego wydatków największą sumę wydano na uczniów uniwersytetu w Wrocławiu (10 med., 5 farm., 1 dendysta. 2 agronomów) t. j. 6500 m., dalej w Gryfii (16 med.) 5604 m., w Berlinie (7 uczniów szkoły sztuk pięknych, 1 archit., 1 agrom., 4 w szkole weter., 2 w nauce ślusarstwa, 1 w handlu) 5205 m., a prócz tego 3850 m. (dla 8 med., 2 chem., 1 filoz.) itd.

Stypendyatów na końcu roku 1887 było ogółem 159, wciągu roku 1888 przybyło 115, ubyło 88, pozostało zatém w końcu r. 1888 190 stypendyatów.

W sprawie udotowania stanu nauczycielskiego.

Berlin, 12 marca.

W zeszłym roku przeznaczyło państwo 20 milionów, w tym roku około 6 milionów marek na szkólnictwo ludowe, naturalnie z kieszeni płacących podatki. Ale pamiętajmy, że pieniądze te nie płyną na polepszenie pensyi nauczycieli, jakkolwiek nader skąpo są wyposażeni, lecz wpływają do kasy gmin, od których zapatrywania zależy, czy tych pieniędzy chcą użyć na ulżenie ciężarów szkólnych gminy, czy też na podwyższenie pensyi nauczycielskich. Centrum żądało już za czasów Mallinkrodta ustawy o wyposażeniu nauczycieli, zwłaszcza, że ją najłatwiéj właśnie można było wyjąć z całości od tak dawna obiecywanéj ustawy o szkólnictwie.

Ale rząd ani wtenczas, ani teraz nie uczynił zadość temu usprawiedliwionemu żądaniu. Ustawy o udotowaniu stanu nauczycielskiego jeszcze dzisiaj nie ma, nie istnieją dotąd stałe prawne rozporządzenia, odnoszące się do wyposażenia nauczycieli, wszystko dzieje się w drodze administracyjnéj. Ale takie położenie nie może zadowolić nauczyczycieli, gdyż w ten sposób zależą oni nie tylko od łaski rządu, ale nadto od łaski lub niełaski niższych urzędników administracyjnych, podczas kiedy inni urzędnicy wiedzą dobrze, jak stoją stósunki ich pensyi i podwyższenia tychże. To téż było przyczyną, dla któréj zeszłego poniedziałku dr. Windthorst ganił to fragmentaryczne ustawodawstwo w sprawie dodatków dla nauczycieli ze strony gmin i domagał się pewnego, prawnego uregulowania jego.

Jak wiadomo, ma i frakcya postępowa, dziś wolnomyślna, tę zasługę, że wystąpiła w interesie prawnego ustalenia, odnośnie podwyższenia pensyi nauczycielskich. Mówią co prawda, że stało się to z względów agitatorskich, w celu pozyskania nauczycieli i zaprzągnięcia ich do rydwanu wyborczego wolnomyślnych.

Głębszych przyczyn atoli nie podobna tutaj zbadać, faktem jest, że postęp tak jak centrum oddawna już wziął sobie do serca poprawienie położenia stanu nauczycielskiego, kiedy rządowe stronnictwa jeszcze wcale o tem nie myślały. Dopiero teraz, kiedy się obawiają bliskich wyborów do parlamentu, przypominają sobie biednych nauczycieli. Dotychczasowa obojętność ze strony stronnictw rządowych podpada tem więcéj, że przecież już w przeszłym roku mogły przy ustawie o ciężarach szkólnych stawić warunek, aby taki a taki procent pieniędzy przeznaczono na podwyższenie pensyi nauczycieli.

Teraz zarzuca tak czystéj wody kartelowy organ, jak „Post," centrum, że przecież stronnictwo to było tak samo przeciwne ustawie o pensyach nauczycielskich, jak i ustawie o ulżeniu ciężarów szkólnych; że jego „pseudo" zasługą jedynie jest wniosek Windthorsta, który rzekomo chce oddać stan nauczycielski na łaskę lub niełaskę hierarchii. Są to zwietrzałe frazesy kartelu jeszcze z czasów walki kulturnéj. Każdy nauczyciel, który w ogóle jeszcze trzyma się swéj wiary katolickiéj, wie, że tylko z polecenia i pod kontrolą Kościoła może udzielać nauki religii. A więc wniosek Windthorsta jest jedynie żądaniem katolickiéj wiary.

Co zaś do opozycyi przeciwko ustawie o udotowaniu i ciężarach szkólnych, to przyczyna leży jak na dłoni dla każdego, który chce patrzeć. Gdyby się chciało otrzymać regularne dodatki państwowe dla szkólnictwa ludowego, trzebaby nasamprzód znieść odnośną uchwałę konstytucyi, gdyż centrum tak prędko się nie załatwia z zaprzysiężoną konstytucyą, jak kartel. Jeżeli zaś tego nie chce uczynić, to trzeba wreszcie przejść do obiecanego uregulowania ogólnéj ustawy o szkólnictwie. Ale dla czegoż tego nie czynią w obozie kartelowym? Tam chcą naprzód uregulować wiele pojedyńczych uchwał za pomocą specyalnych ustaw w duchu stronnictwa kartelowego. W tym celu tworzą sobie teraz kartelowcy praejudicia.

Całkiém bezrozumném już jest twierdzenie „Post", jakoby Windthorst chciał odebrać „nauczycielom podporę, jaką im daje państwo przeciwko hierarchicznym dążnościom panowania." Czy uczuliby nauczyciele tę hierarchiczną niewolę, gdyby wniosek Windthorsta stał się prawem? Dawniéj nazywało się zawsze, że „dobrze żyć pod pastorałem" i z pewnością ciąży teraz niejednemu nauczycielowi dłoń świeckiego inspektora szkólnego więcéj, aniżeli dawniéj duchownego.

Jeżeli kartelowi istotnie chodzi o jak najwięcéj niezależne stanowisko nauczycieli, to niechże „Post" postara się jak najprędzéj o ustawę o udotowaniu, jakiéj żądał dr. Windthorst. Wtenczas będą nauczyciele mieli pewne uchwały prawne dla siebie i nie będą zależeli od niczyjéj łaski lub niełaski.

Kwestya irlandzka.

Znaczna zmiana w opinii coraz bardziéj daje się uczuć w sprawie nieszczęśliwéj Irlandyi — wywołana i niefortunnym udziałem rządu w sprawie „Timesa" i bliskością nowych wyborów. — Wielu Torysów i przyjaciół lorda Salisburego nie aprobuje działań p. Balfour. — Deputowany konserwatywny z Paddington p. Aird napisał list do „Timesa," w którym cały program zgody rozwija. Przypomina on, że wielu jego przyjaciół przy ostatnich wyborach nie zerwało z Parnelistami, tylko nie chcieli przyjąć programu Home-Rule Gladstona. Byli zdania prócz tego, że nie można układać się z Irlandyą, dopiero po zaprowadzeniu w niéj porządku i uszanowania dla praw.

Dziś p. Balfour poświadczył publicznie, że spokój panuje i prawom uszanowanie powróceone, do czego się w wielkiéj mierze przyczyniły listy Leona XIII i odezwy Biskupów. Chwila więc nadeszła, — mówi pan Aird — żeby się wziąć do rozwiązania kwestyi irlandzkiéj.

Co do sposobu proponuje parlamentarną komisyą, któraby, tak samo, jak to proponował w swoim czasie „Moniteur de Rome," — wezwała pp. Chamberlain, Gladstona i Parnella na konferencyą i przedłożyła Izbie plan na téj drodze osiągnięty.

Że taka konferencya mogłaby przynieść owoce — nie ma wątpliwości. — Parnellowi oddają sprawiedliwość, że dąży do zgody — Gladstone zawsze oświadczał gotowość popierania konserwatystów, gdyby chcieli rozwiązać kwestyą irlandzką w sposób mogący być przyjęty.

Dyskusya publiczna w obec komisyi parlamentarnéj choćby od razu nawet udać się nie miała i do praktycznego rezultatu doprowadzić, — oświeciłaby opinią publiczną i przygotowała sprawę dla przyszłych wyborów.

Pan Parnell jest zbyt roztropny polityk — aby cały swój plan kampanii odkryć od razu. Prawdopodobnie przyjąłby samorząd na teraz, zostawiając sobie powrócenie do szerszego programu Home Rule na czas stósowny. — Jeżliby propozycya p. Aird zdołną była dać 20 lat pokoju Anglii i Irlandyi, komisya parlamentarna nie straciłaby czasu i pracy. Podstawę do negocyacyi znalazłaby komisya w programie dla Irlandyi ogłoszonym temu trzy lata przez pana Barry O'Brien w dzienniku „Nineteenth Century." Dublin miał wedle niego otrzymać parlament dla kwestyi ściśle Irlandzkich.

Parlament w Westminster rządziłby daléj w sprawach cesarstwa.

Irlandya byłaby reprezentowana w Westminster, — sposób téj reprezentacyi trzebaby ściśléj oznaczyć.

Wice-król mianowany przez królową także by pozostał.

Pan O'Brien w następny sposób rozróżnia kwestye irlandzkie i kwestye cesarskie:

Do pierwszych zalicza: wychowanie, urządzenia agraryjne, policyą, handel, industryą i cła. Do cesarskich zaś: politykę zewnętrzną, pokój i wojnę, armią, marynarkę, pocztę, monetę i sprawy korony.

Nareszcie dano by protestantom wszelkie gwarancye co do wychowania dzieci i wolności szkół. Oto żądania Irlandyi. Pan Aird twierdzi, że w niejednym możnaby zyskać koncesye albo odroczenie i powolne wprowadzanie reform. O co chodzi, to o zawarcie układu z Irlandyą, a co do zawarcia traktatu, życzy sobie p. O'Brien by do układów pomagało Parnellowi i deputowanym irlandzkim kilku Biskupów. Episkopat irlandzki gotów poprzeć każde dążenie do porozumienia i zgody swym wpływem.

Ogólnie mówią w Londynie, że pan Aird, przyjaciel lorda Churchill'a, napisał swéj list do „Timesa" w porozumieniu z tym młodym rywalem lorda Salisburego. I nic dziwnego, że sprawa ta mogła zapalić tak jasny i śmiały umysł młodego męża stanu — a spodziewać się należy, że wszystkie szlachetne i umiarkowane umysły będą te usiłowania popierać. Lepiéj dla królestwa Wielkiéj Brytanii mieć w Irlandyi Węgry, niźli zrobić z niéj Polskę. A przeczyć trudno, że dotychczasowa polityka p. Balfour i torysów do ostatniego prowadziła.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 13 marca.

(38 posiedzenie.)

Prezydent *Lewetzow* zagaja posiedzenie o godzinie $^1/_4$ na 3.

Na porządku obrad: memoryał w sprawie wykonywania ustawy socyalistycznéj.

Dep. *Sabor* (soc. demokr.) sądzi, że dzisiejsze obrady będą miały aktualniejszy interes, aniżeli kiedykolwiek, ponieważ spodziewać się można, że rządy związkowe oświadczą się w sprawie zapowiedzianéj ustawy, mającéj zastąpić ustawę socyalistyczną. Mówca krytykuje w dalszym ciągu przedłużenie małego stanu oblężenia w niektórych miejscowościach, mianowicie we Frankfurcie n./M., skarzy się na bezwzględność, z jaką działano przy wykonywaniu ustawy socyalistycznéj, mianowicie przy wydalaniu.

Następnie przemawiali jeszcze socyaliści *Frohme* i *Liebknecht*, w ostry sposób krytykując wykonywanie ustawy socyalistycznéj.

Po nich zażądał głosu dep. *Singer*, socyalista. Ponieważ jednak przedtém przeszedł wniosek o zamknięcie dyskusyi, przeto oświadczył dep. *Singer*, że w Izbie nie ma dostatecznéj liczby członków, by mogła powziąć prawomocną uchwałę. Ponieważ biuro Izby nie mogło zaprzeczyć temu twierdzeniu, gdyż Izba była istotnie bardzo pusta, przeto posiedzenie musiano przerwać.

Najbliższe posiedzenie jutro o godzinie 2. (Wnioski i petycye).

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 13 marca.

(33 posiedzenie.)

Wicepreydent Heereman zagaja posiedzenie o godz. $11^1/_4$.

Przy stole ministeryalnym dr. Gossler z kilku komisarzami.

Izba i galerye słabo obsadzone.

Na porządku dziennym dalszy ciąg drugich obrad nad etatem wyznań przy rozdziale „technicznie szkólnictwo."

Dep. *Douglas* (woln. kons.) wyraża życzenie, aby w seminaryach nauczycielskich i szkołach technicznych wykładano, w jaki sposób należy nieść pierwszą pomoc w razie przypadku. Mówca przemawia gorąco za większą dbałością o zdrowie, dowodząc, iż w wojsku udało się w ostatnim czasie za pomocą powiększonych starań nad chorymi zmniejszyć śmiertelność o 77 prct.

Tytuł zostaje uchwalony, również reszta rozdziału.

Przy rozdziale 124 „Wyznanie i nauka wspólnie", żąda I tytuł na budowanie i utrzymanie kościołów, budynków plebańskich, organistowskich i szkólnych 1,830,000 m. Notatka dodana do niego żąda, aby przy budowaniu kościelnych budynków patronatu państwowego tylko wtenczas udzielano dodatków z tego funduszu, jeżeli patronat nad kościołem został ustanowionym w r. 1873, albo jeżeli następnie w etacie zostaną wyznaczone środki na pokrycie ciężarów takiego patronatu.

Dep. *dr. Windthorst* wnosi o skreślenie drugiego ustępu notatki. Wnioskodawca celem umotywowania swego wniosku wskazuje na wielkie finansowe następstwa notatki, któraby mogła wnieść do etatu wielkie wyznaniowe różnice. Przeciw budowaniu nowych protestanckich kościołów nie ma nic do nadmienienia, ale pozycya etatu sięga wiele daléj. Już w motywie użyte wyrażenie „fiskalnego patronatu" jest niestósownem, gdyż Kościół może tylko przypuścić patronat zwierzchnika kraju.

(Bardzo słusznie! z law centrum).

Tytuł żąda, aby przejąć ciężary, ponoszone zwykle przez patronów a jest to wielkiém finansowém obciążeniem. Takie tylko przyzwolenia są na miejscu, które dokładnie odmierzyć można podług ich rozmiarów i znaczenia. Tytuł ten grozi także parytetyczności, ale jest on zarazem i dla protestanckich kościołów wątpliwy, ponieważ gminy łatwo mogą stracić prawo ustanawiania duchownych, tak, że ostatecznie można postradać pierworodztwo za talerz soczewicy. Jeszcze wątpliwiéj przedstawia się ta sprawa dla katolickiego Kościoła. Przy tworzeniu konstytucyi wychodzono z tego stanowiska, że patronat państwowy, jako nierozdzielny od autonomii gmin w ogóle powinien być usunięty. Przeciwko temu uchybia się teraz niewątpliwie. Zamiast poruszać kwestyą patronatu, mówca radzi zadowolić się prostém przyznaniem pieniędzy.

Deput. *Limburg-Stirum* (kons.) zbija możliwość dedukowania wyznaniowych zatargów z tego tytułu. Notatka, na którą się p. Windthorst powołuje, a która mówi o fiskalnym patronacie, nie ma — zdaniem mówcy — żadnego znaczenia i nic Izbę nie obchodzi. Notatka ma służyć na to, aby położyć koniec niedoli Kościoła. Minister wyznań, jak twierdzi mówca — okazał, że uczynił równie zadość żądaniom katolickiego, jak i protestanckiego kościoła.

Deput. *Rickert* (wolnom.) oświadcza, że tak on, jak i jego przyjaciele, jednogłośnie przeciw notatce głosować będą, gdyż podzielają zdanie, wygłosone przez dr. Windthorsta. Notatka jest jedynie tryumfem p. Stoeckera, który od roku 1884 stawiał wnioski z podobną tendencyą. Pochodzenie téj pozycyi bierze początek w berlińskich stósunkach kościelnych, które przecież nie mogą być pod żadnym warunkiem miarodawczemi dla obciążenia ogółu. Nie ulega wątpliwości, że skutkiem tego będzie, iż przez utworzenie nowych patronatów ucierpi wielce samodzielność gmin, jak n. p. dozór nad stósunkami majątkowemi kościoła i cały szereg dalszych znacznych praw.

Mówca oświadcza się stanowczo przeciw notatce, ponieważ ona nie trafia w myśl konstytucyi, stawia nowe zapory gminom i żąda z wspólnéj kieszeni funduszów właśnie dla najbogatszych gmin.

Minister *Gossler* zapewnia, że notatka ma na celu tylko uwzględnienie téj okoliczności, że się przy podziale parafii nie zawsze postępuje odpowiednio. Ze wszystkich stron kraju, gdzie się zwiększa ludność. odzywają się skargi na przepełnienie kościołów, mianowicie w Górnym Slązku. O wyrażenie „fiskalny patronat" nie ma powodu sprzeczać się. Podług prawa jest zwierzchnik kraju patronem a fiskus płaci. Innego znaczenia wniosek ten nie ma. Mówca nie podziela również skrupułów konstytucyjnych dep. Rickerta. Rząd — zdaniem jego — ma prawo ustanawiać patronaty, jeżeli sejm uchwali środki. Wszelkie gwarancye tedy, jakie daje konstytucya, są zachowane, a kościelny i polityczny interes wymaga, by położyć koniec przepełnieniu parafii.

Dep. *Rauchhaupt* (kons.) oznajmia, iż nie ma nic przeciwko przekazaniu pozycyi komisyi budżetowéj, gdyż daleką od niego jest myśl przeprowadzenia czegoś kosztem katolickiego Kościoła.

Dep. dr. *Windthorst* jest także tego zdania, aby ze względu na ważność jego, przekazano tytuł komisyi. Nowe kościoły wznosić się muszą, ale katolicy nie zgodzą się nigdy, aby za to dawać państwu prawo patronatu, które zresztą nic gminy, lecz Biskup tylko państwu dać może — a taki nie znajdzie się nigdy. — Mówca wyraża swoje przekonanie co do równouprawnienia obydwóch kościołów i stwierdza, iż tak często w obronie katolickiego Kościoła dla tego występować musi, ponieważ mu tak często krzywda się dzieje.

Dep. *Ennecerus* twierdzi, że w Prusach dla Kościoła katolickiego stosunkowo większe istnieją dodatki aniżeli dla prostanckiego.

Dep. *Rikert* obstaje przy żądaniu piśmiennego sprawozdania komisyi budżetowéj.

Dep. *Zedlitz* uważa rozprowadzenie sprawy w sposób, jak się to stało, za zbyteczny.

Dep. *Rikert*, odpowiadając na wywody poprzedniego mówcy, wyraża zdziwienie nad jego sposobem wypowiadania rzeczy bez ogródki i chęcią oburzenia tego, co inni myślą i mówią.

Na tem kończy się dyskusya.

Tytuł zostaje przekazany komisyi budżetowéj.

Przy tytule II „o 5,500,000 m. na polepszenie zewnętrznego położenia duchownych wszystkich wyznań, wnosi dep. *Strombeck* (centr.) o podrejestrowanie także misyonarzy uznanych przez państwo.

Dep. *Mosler* (centr.) uskarża się na to, że katoliccy duchowni jeszcze teraz stoją niżéj od protestanckich pod względem stopni dochodu.

Min. *Gossler* oświadcza ze swéj strony gotowość postarania się o to, aby ustanowiono tak jak u protestanckich duchownych podwyższanie dochodów co pięć lat. Nie radzi przyjmować wniosku dep. *Strombecka*, gdyż misyonarzy tytuł ten nie obejmuje. Pan minister zapewnia, że administracya stara się o utrzymanie parytetyczności w każdym kierunku.

W sprawie téj przemawia jeszcze dr. *Windthorst*, dep. *Langerhans* i *Ennecerus*.

Po dłuższych obradach przyjęto wniosek Rauchhaupta 179 przeciw 99. Przeciw wnioskowi głosowali Polacy, centrum i wolnomyślni.

Wniosek *Huenego* został odrzucony przeciwko głosom centrum, Polaków i części wolnomyślnych.

Dalsze obrady odroczono na czwartek 11 godzinę.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 11 marca.

(Koncerty i odczyty. — Plany nowego teatru. — Walne zebranie członków Tow. Sztuk pięknych. — Towarzystwo ochrony Tatr polskich. — Jarmark na konie. — Hr. St. Tarnowski).

(□) Kraków, który z powodu znanego smutnego wypadku w rodzinie cesarskiéj przebył niezwykle cichy karnawał, zaczyna się teraz ożywiać w poście, nie hucznemi wprawdzie zabawami, ale ruchem, bądź rozrywek poważniejszego rodzaju, bądź wydarzeń obudzających żywe zajęcie.

W przeszłym tygodniu zgromadził koncert Towarzystwa muzycznego z współudziałem znakomitego pianisty naszego A. Michałowskiego liczną publiczność, która szczególnie sposobem odegrania przez niego utworów chopinowskich była zachwyconą. Rozpoczął się też szereg odczytów zwykle na tę porę odkładanych a rozpoczął go prof. Uniw. Jagiellońskiego X. dr. Pawlicki bardzo zajmującym i nauczającym odczytem na temat: „Cola Rienzi."

W celu osądzenia nadesłanych planów na budowę teatru krakowskiego zaczynają się już zjeżdżać członkowie jury i wydadzą w czwartek dn. 14 b. m. swój werdykt. Od znawców, którym rozmieszczenie planów w sali radnéj magistratu było powierzonem, wiemy już, że wszystkie plany przedstawiają się bardzo poważnie, tak że konkurs uważać można za pomyślny.

W salach wystawy nieustającéj odbyło się wczoraj w południe walne zebranie członków Tow. Sztuk pięknych, połączone z losowaniem nabytych w tym celu dzieł sztuki.

Sekretarz Towarzystwa hr. Zygmunt Cieszkowski podniósł w przemówieniu swem dwie dodatnie okoliczności: zwiększenie się liczby odwiedzających wystawę i uznanie, jakie sobie Towarzystwo stopniowo za granicą zdobywać już zaczęło. Po połączeniu się ze Lwowem i z Poznaniem, po zaprowadzeniu ściślejszych stosunków z Warszawą, Towarzystwo zaczyna już budzić interes w znaczeniu instytucyi, reprezentującéj sztukę polską. Z różnych krajów, od zakładów publicznych i organów prasy zaczyna zarząd Towarzystwa odbierać dowody życzliwości i uznania, nawet z Bułgaryi odezwał się głos, aby Towarzystwo rozciągając tam swą działalność, starało się obudzić utworami polskiemi artystyczny ruch kraju. Nadmienił w końcu mówca, że wybór na tegoroczną premią W. Kossaka „Bitwy pod Grochowem" ściągnął już licznych nowych członków.

Towarzystwo Ochrony Tatr polskich już się zawiązało i ogłosiło odezwę. Chodzi o ratowanie i uchronienie od obcéj niszczącéj ręki dóbr zakopańskich, na sprzedaż których wyznaczony już ostateczny termin na dzień 9 maja r. b. Towarzystwo zamierzające kupić Zakopane, wylicza w swéj odezwie, zachęcającéj do brania udziałów, niebezpieczeństwa, na jakie utrata Zakopanego narażóby nas mogła, szczególnie przez wytrzebienie lasów, które nie tylko stanowią główną ozdobę zwiedzanéj okolicy, co sprawia wzrastającą zamożność ludu tatrzańńskiego, ale obronę od nagłości zalewów, które i tak już skutkiem poprzednich spustoszeń w lasach tatrzańskich wzmagają się z wielką szkodą rozległych okolic. Są to względy, które powinny przemówić do serc zamożniejszych ludzi, z których, jak n. p. księcia Eustachego Sanguszkę, hr. Andrzeja Zamoyskiego i wielu innych widzimy już popisanych na odezwie.

Do ożywienia miasta w téj chwili przyczynia się też nie mało odbywający się od dwóch dni jarmark na konie. Skutkiem dogodnych naszych urządzeń i ułatwionego rozmieszczenia koni, zebrała się ich nierównie jeszcze znaczniejsza liczba, jak na poprzedzający jarmark, który już za dobry uchodził. Za najlepsze konie poczytują kupujący mieszaną rasę angielsko-arabską księcia Adama Sapiehy, o które się dziś i wczoraj mocno ubiegano, ale są i z innych stadnin tak Galicyi, jak Królestwa Polskiego konie, którym wielką a rzetelną przyznają wartość. Kupców na konie więcéj niż na przeszłym jarmarku, w czém widać postęp i rozwój jarmarków krakowskich na konie, chociaż większy jeszcze wzrost zastępu kupujących byłby pożądanym, którzy się niezawodnie znajdą, skoro tylko jarmarki krakowskie zjednają sobie sławę, na jaką dobre okazy, dostawiane przez producentów, zasługują.

Na posiedzeniu rady miejskiéj zajmowano się sprawozdaniem hr. Stanisława Tarnowskiego, jako delegata do rady szkólnéj krajowéj. Na wniosek sekcyi szkólnéj, któréj sprawozdanie to do zbadania bliższego oddaném było, rada miejska uchwaliła wyraźnie wdzięczność delegatowi swemu szczególnie za gorliwe zajęcie się sprawą wydawnictwa książek dla szkół średnich.

Wiedeń, 12 marca.

(Rozprawy nad budżetem. — P. Knotz. — Z powodu wypadków białogrodzkich. — Z Pesztu. — Varia.)

(^{22}) Rozprawy nad budżetem, jak zawsze, zamieniają się w szermierkę niemiecko-czeską. Wszystkie wielkie kwestye polityczne ustępują na bok, a parlament przez kilka tygodni nieomal przy każdym paragrafie budżetu słyszy żale występujących w bardzo zajmującéj roli srogo uciśnionych Niemców i prawie nie mniéj dosadnie żale mówców czeskich, twierdzących, że rząd nic dla nich nie czyni. Gdyby od czasu do czasu nie zabrał głosu który z posłów słoweńskich, aby z swéj strony przypomnieć dezyderata, trzebaby przypuścić, że właściwie w Austryi istnieje tylko jedna kwestya polityczna: spór niemiecko-czeski.

Jednemu z posłów niemieckich p. Knotzowi należy się zasługa, że wczoraj hr. *Taaffego* po raz drugi wywabił na mó-

wnicę. P. Knotz oświadczył, że wszyscy Czesi tak samo myślą, jak Vaszaty, a zatém pragną sojuszu z Rosyą, choć dyplomatyczniejsi Staroczesi nie wypowiadają tego tak wyraźnie, jak prezes rosyjskiego klubu w Pradze. Hr. Taaffe odpowiedział, że żaden naród austryacki nie grawituje na zewnątrz państwa. Jednakże z nadarzonéj sposobności, aby powiedzieć coś o sojuszu z Niemcami nie skorzystał. Owszém uniknął w téj mierze wszelkiego oświadczenia, twierdząc, że jedyném forum do roztrząsania polityki zagranicznéj są delegacye. — Prezes gabinetu się myli. Według konstytucyi z r. 1867 spólny minister spraw zagranicznych działa w porozumieniu z dwoma gabinetami, austryackim i węgierskim. Hr. Taaffe tak samo jest odpowiedzialnym za politykę Kalnokiego, jak Tisza. Nadto, odkąd istnieją delegacye t. j. od r. 1867 tak w radzie państwa, jak w sejmie węgierskim, nieustannie poruszano kwestye polityki zagranicznéj. P. Tisza już w téj mierze wygłosił kilkanaście razy więcéj mów, niż hr. Kalnoki. W tutejszéj izbie poselskiéj nieustannie kwestye polityki zagrożonéj stawają na porządku dziennym. W teraźniejszych rozprawach nad budżetem dotknęli ich prawie wszyscy mówcy. W takich okolicznościach hr. Taaffe mógł a nawet powinien był zabrać w téj sprawie głos i przecież choć raz zaznaczyć swój stósunek do sojuszu austryacko-niemieckiego. Nie czyniąc tego, wszystkim przeciwnikom swym dostarczył ponownie sposobności, do podejrzywania jego wierności dla owego sojuszu.

Jak przewidywaliśmy, tutejsze Koła polityczne szybko ochłodły z wrażenia, jakie w pierwszéj chwili wywołały tutaj wypadki *białogrodzkie*. Regencyi serbskiéj, o ile jéj duszą jest taki intrygant, jak Risticz, nic a nic wierzyć nie można. Nie o to chodzi, czego ci panowie pragną, lecz o to, co uczynić mogą? Otóż w tym względzie mocarstwo tak potężne samo przez się, jak Austrya, a nadto sprzymierzone z Niemcami i Włochami, z najzimniejszą krwią spoglądać może na wszelkie przewroty w Białogrodzie. Dla Austryi abdykacya Milana jest rzeczą obojętną. Bardzo ważną atoli jest jako nowy dowód, *w jaki przewrotny sposób wpływ rosyjski podkopuje porządek wszędzie, dokąd sięga*. Jak dawniéj działał rozkładczo w Polsce, w Szwecyi i Turcyi, tak teraz usiłuje ustalić anarchią w Rumunii, Serbii i Bułgaryi, a to jedynie w tym celu, aby w stósownéj chwili pod pretekstem przywrócenia porządku zagarnąć te kraje.

W Peszcie jeszcze trwa dyskusya nad *ustawą wojskową*. W miarę, jak się zbliża głosowanie nad artykułem 25, opozycya staje się coraz namiętniejszą. I tak na wczorajszém posiedzeniu poseł Jeczywessy oświadczył, że pragnie, aby w chwili głosowania zapadł się pałac sejmowy!

W Lublanie wczoraj umarł poseł *Desman*, przywódzca stronnictwa niemieckiego. Był to jeden z najzaciętszych germanizatorów, choć pochodził z rodziny słoweńskiéj.

Wczoraj umarł także w Roveredo dr. *Bartolini*, który od r. 1873 zasiadał w Izbie poselskiéj i w ostatnich latach był prezesem klubu włoskich posłów z Tyrolu południowego.

Jutro na porządku dziennym Izby poselskiéj stanie weryfikacya wyboru rabina *Blocha*, który w r. 1885 w Kołomyi został wybrany jako kandydat prawowiernych żydów przeciwko kandydatowi liberalnych żydów dr. *Bykowi*. Przy tych wyborach z obu stron rozwinięto agitacyą nader zdrożną.

Cały Wiedeń w téj chwili wre namiętną walką z powodu zbliżających się wyborów do rady miejskiéj. Na zgromadzeniach wyborczych wydarzają się ciągle skandale. Główna walka toczy się pomiędzy stronnictwem liberalném a antisemitami.

ZIEMIE POLSKIE.

* Sprawa księcia Hohenlohe. Głośna sprawa o milionowe dobra po-radziwiłowskie w gubernii mińskiéj i wileńskiéj, przechodzi obecnie w nową fazę. W dniu 21 b. m. naznaczoną została w wileńskim sądzie okręgowym rozprawa sądowa, w skutek powództwa rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego o zabezpieczenie na dobrach tych 6 milionowego długu, zaciągniętego przez zmarłego w roku zeszłym jenerał-adjutanta ks. Witgensteina. Spadkobierczyni księcia, siostra jego, małżonka namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, księżna Hohenlohe, toczy równocześnie z bankiem układy za pośrednictwem berlińskiego plenipotenta swojego dr. Lessinga, o polubowne zakończenie sporu. W imieniu banku działa adwokat przysięgły z Petersburga Hantower. — Gdyby układy do skutku nie doprowadziły, sprawa przyjdzie przed kratki sądowe. Księżna Hohenlohe uprosiła adwokata przysięgłego, p. Spasowicza o podjęcie się obrony w sądzie wileńskim. W razie przegrania procesu przez księżnę Maryą Hohenlohe, będzie ona zmuszoną pozbyć się większéj części swych olbrzymich posiadłości nad Niemnem, Wilią i Prypecią.

— Ogłoszono prawo, według którego w Królestwie Polskiem, na przestrzeni od granicy pruskiéj lub austryackiéj, dozwolone być może prowadzenie zakładów górniczych, jeżeli ich posiadacze poddadzą się pewnym przepisom celnym i budowniczo-policyjnym. W razie zamiaru wznoszenia nowych zakładów górniczych na pomienionéj przestrzeni nadgranicznéj, wymagane jest zezwolenie cesarskie.

NIEMCY.

* Berlin, 13 marca. „Nordd. Allg. Ztg." podaje dzisiaj wspominany niedawno przez nas artykuł „Cons. Corr.", chcąc dać przez to niejako wyraz swemu żalowi nad niepowodzeniem kartelu. Tymczasem śpiewają już kartelowe organa o bliskich wyborach ściślejszych w Celle-Gifhorn na wszelkie możliwe nuty.

— *Stronnictwo* narodowo - liberalne nie zdaje się być bardzo w zgodzie w sprawie wcielenia ustawy o socyalistach do księgi karnéj. Organ p. Bennigsena, „Kuryer hanowerski", pozwolił sobie dzisiaj niezręcznego zwrotu w bok. Wymienione pismo nie wątpi o ostateczném przyzwoleniu parlamentu na zmianę ustawy o socyalistach, ale sądzi, że nie zabraknie téż opozycyi, gdyż jest to, jeżeli tak się wyrazić można, skok w ciemności. „Kur. han." wątpi przedewszystkiém, aby można obostrzony dozór nad stowarzyszeniami, rozwięzywanie zebrań z charakterem socyalno-demokratycznym przeprowadzić w drodze procesu karnego albo postępowania administracyjnego.

— Dep. dr. *Windhorst* stawił *ważny wniosek* do rozdziału 124, tytułu 1 etatu wyznań i oświaty.

Etat w tytule pierwszym przeznacza 1,830,000 marek dla budowy lub utrzymywania kościołów patronatu państwowego, zabudowań parafialnych i szkólnych, o ile polega to na prawnych zobowiązaniach. Wolno zaś ze sumy tej na budowę kościołów państwowego patronatu zużywać pieniędzy tylko tam, gdzie patronat ten przed 1 styczniem 1873 r. został ugruntowanym. Mimo tak jasnego przepisu i tataj pozostawia furtkę do samowoli dodatek — „że wolno jednak pieniędzy ze sumy téj wówczas użyć na budynki kościelne, jeżeli po 1 styczniu 1873 środków dostarczył etat państwowy." Etat dozwalał więc na częściowe przejmowanie ciężarów patronatu; komisya zaś postanowiła tylko wówczas pozwolić na użycie pieniędzy — jeżeli wszelkie zasoby takich patronatów w etat są wstawione.

Dr. Windhorst wniósł o skreślenie owego dodatku i w etacie i w uchwale komisyi, aby w ten sposób kres położyć samowollnemu przejmowaniu ciężarów kościelnego patronatu. Ciężarów takich na rzecz katolickich kościołów rząd nie przejmie — chodzi tylko o wykluczenie samowoli takiéj na korzyść kościołów protestanckich.

Walne zebranie

prezesów i delegatów Kółek włościańskich.

(Ciąg dalszy.)

Do drugiego punktu porządku obrad udzielił p. Patron głosu gospodarzowi *Nowakowi*, a ten wygłosił przez siebie opracowany referat: „*O wartości mierzwy*." Mówca pracę swoją oparł na własnych poglądach i wywiązał się z niéj jasno i dobrze, za co mu szczerze podziękowano.

Poprzednio jeszcze przed tym wykładem wniósł p. Patron, aby zebranie uczciło przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych gorliwych członków i to prezesa Kółka przementskiego ś. p. księdza prob. *Poszwińskiego* i prezesa Kółka jaksickiego księdza proboszcza *Sucharskiego* (?).

Drugim mówcą był ks. dziekan *Antoniewicz* z Bnina, a przemawiał: „O wymiarach."

W długiem przemowieniu starał się mówca wykazać wielką zgubność i wszelkie niemoralne strony wykazujące się w setkach dokonywanych i hipotekowanych na gospodarstwach wymiarów. Skutki te objawiają się obecnie więcéj dotkliwie niż dawniéj, albowiem stan włociański skutkiem klęsk ogólnych rolnictwo dotykających, skutkiem obniżenia się cen zboża życia nad stan, pijaństwa, podziału gospodarstw na mniejsze parcele, spłat znacznie więcéj jest obdłużony i podupadły, niż był w latach dawniejszych.

Walka przeciwko ustanawianiu wymiarów jest bardzo trudna, albowiem gospodarz włościanin jest wielkim konserwatystą i nie łatwo odstąpi od raz powziętego nawyknienia — a wymiary przecież po wsiach to zwyczaj jeden z najogólniejszych. W tym przypadku niejedni zresztą nie wiedzą sobie rady i pomódz sobie nie umieją. Pokazuje się nieraz brak miłości rodziców do dzieci, skutkiem braku zaufania w tę miłość wzajemną i brak szacunku dla starszych ze strony tychże dzieci.

Rozmaite są przyczyny dla których gospodarze oddają dzieciom majątki a wymiary wyznaczają, temi są wiek sędziwy — wcale niedostateczny powód — zastawienie się chorobą, a w istocie gnuśność i ociążałość do pracy, co się nieraz objawia u stosunkowo młodych jeszcze rodziców, daléj śmierć jednego z małżonków — także powód niedostateczny, bo nieraz wdowy same lepiéj się rządzą niż razem z mężami. Za tém wszystkiém nie przemawia żadna słuszna przyczyna, a zatém radzić tylko można, aby ojcowie nie pozbywali się nigdy tytułu własności i pozostali panami gospodarstw do śmierci, stosunek ten bowiem do dzieci w inny sposób da się urządzić.

Mówca przytoczył dwa przykłady zaczerpnięte z życia, które wykazały, jak wdowy matki oddały dzieciom gospodarstwa, jedna ustanowiła dla siebie 600 marek wartości wymiaru, druga z nieco większego gospodarstwa nawet 1500 m., ale obie żyjąc wspólnie z dziećmi w jak największéj miłości i zgodzie, nic nie pobierały, a wymiary te były tylko dla pewności dla nich na przyszłość.

W innych danych warunkach wymiary takie są ciężarem dla dzieci — mówca przytoczył inny przykład z gospodarstwa mającego 83 morgi dobréj wprawdzie ziemi, ale obciążonego przez matkę wymiaram 732 marek wynoszącym, oprócz podatków. Skutkiem takiego i podobnych wymiarów jest niezadowolenie, gniew, niezgoda, procesy, — a niekiedy i zbrodnia.

Dziwny to, a przytem grzeszny stosunek wypływający z takich wymiarów podsycających zazdrość, nieżyczliwość i wszelkie niechrześciańskie uczucia w rodzinach. Rodzice tacy odsuwają się od dzieci, — dzieci nawzajem od rodziców. Czyż się tak samo dzieje w innych stanach? Nie bo tam nie ma tego powodu do niezgody rodzinnéj — bo nie ma wymiarów.

Z tego powodu radzi mówca rodzicom spisywać testamenty, ale nie w ostatnich chwilach życia, lecz jeszcze za zdrowia i czerstwości umysłu, i w ten sposób spadki będą uregulowane, rodzice pozostaną przy tytule własności, jedno z dzieci objąć może gospodarstwo pod kierunkiem rodziców, a pozostałe dzieci mając zabezpieczoną schedę lub rentę, może iść na zarobek w czasie lata, a w zimie trudnić się przemysłem domowym.

Gospodarzom zamożniejszym radzi mówca jednemu z dzieci oddać gospodarstwo, a inne pokierować na rzemieślników, kupców, przemysłowców, lub oddać do szkół wyższych, gdy u nich dostrzegą zdatności.

Są téż i źli rodzice a dzieci dobre — w takim razie nie wypada dzieciom, jak przyjąć gospodarstwo z wymiarem, a szukać pociechy i porady u własnych proboszczów, lub téż i odnieść się do szanownego Patrona.

Gdy długi ciążą na gospodarstwie, to zięciowie zamiast je obejmować z długami, niechaj zahipotekują swoje schedy, wypłaciwszy długów część, a sami niechaj chodzą na zarobek — niechaj nie unoszą się fałszywym wstydem, bo lepiej być zarobkującym u kogo innego, niż mieć tę ciężką kulę obdłużonego gospodarstwa niejako u nóg uwiązaną. Byłaby to pycha niewłaściwa. Mówca w końcu oświadcza, iż nie głosi, że wymyślił cośkolwiek nowego, lecz wystarcza mu to przekonanie, że tym sposobem dorzuca znów cegiełkę do owego wielkiego gmachu, aby go raz trwale ustanowiono — nie poleca wymiarów dla tego, że one przyczyniają się do wydziedziczania i wysuwania się gospodarzy z własności ziemskich — a daj Boże, aby jak najwięcéj tej ziemi świętéj w rękach naszych rodaków pozostało. — Mowę tę przyjęto ożywionemi okrzykami i na wniosek p. Patrona zebrani powstali, aby mówcy podziękować.

Poczém wywiązała się pogadanka, w któréj brali udział: pp. gospodarz *Nowaczyk*, *X. Sieg*, *Paruszewski*, *Gniatkiewicz*, *Jaskulski*, *Rogaliński*, *Anioła*, *Nowak*.

Na wniosek p. Patrona zebrani powitali dopieroco na estradę przybyłego prezesa p. dr. Zygm. *Szułdrzyńskiego*, który podziękował za powitanie dodając: tak jak chata z dworem, tak niech wspólnemi węzły połączone zawsze będą Kółka rólnicze z Towarzystwem centralném!

Przy dalszym punkcie obrad zabrał głos prelegent p. *Chojnacki* i przemawiał: „O potrzebie rachunkowości w gospodarstwie."

Wywodził, że od rachunku zależy wzrost lub upadek gospodarstwa, podstawą planu gospodarczego jest tak samo jak w państwach obliczenie naprzód budżetu. Rachunki prowadzą do tego, że gospodarz mieć będzie pogląd na źródła dochodu.

Rozwodził się potém o niepraktycznym sposobie utrzymywania za wiele koni na zbyt małéj ilości mórg ziemi — co obciąża budżet gospodarstw i przywodzi je do upadku.

Do dalszego punktu porządku obrad przystąpił p. *Łubieński*, prezes Kółka w szamotulskiém do referatu o wystawie we Wronkach. Nie wykazywał bliższych szczegółów z téj wystawy, lecz dał tylko krytyczny pogląd na stosunki panujące w Szamotulskiém, które widoczne były na owéj wystawie z doprowadzonych okazów żywego inwentarza i z wyrobów ręcznych przemysłu domowego. Mówca wyszczególnił, że ogółem wystawiono 106 koni i 44 sztuk bydła — jestto stósunek wcale nie normalny, bo za wiele koni, za mało bydła — sprawozdawca z wystawy, którą opisał w „Gospodarzu", wypowiedział wprawdzie sąd, że konie te były bardzo piękne — tymczasem były one dobrze wymuskane, ale niepraktyczne, a co do bydła, to o tém mowy być nie może, aby zasługiwało na bezwzględną pochwałę.

Jestto zatem ulubiona wada nasza, że kochamy się w koniach, a zaniedbujemy inne gałęzie gospodarstwa. Ztąd wynika, że w Szamotulskiem chów bydła należy zupełnie poprawić. Kasa Kółka ofiarowała nieco funduszów na nagrody dla ustawienia buhai celem krzyżowania i poprawienia téj zaniedbanéj rasy bydła. Prócz tego wyznaczone będą na przyszłość nagrody za krowy takie, które dając mleko, rodząc cieleta, jeszcze pracują w roli.

Wystawa przemysłowa również okazywała niedostatki; wystawiono tam len, konopie, płótna, ręczniki pstruchy, włóczkowe roboty — ale kto bliżéj się wpatrzył, ten dostrzegł że tych okazów głównie dostarczyło Kółko lubaskie, bo przemysł ten kobiecy kwitnie tylko przeważnie w Czarnkowskiem. Z tego też powodu córki gospodarskie udawać się powinny na naukę do gospodyń w Czarnkowskiem — pod tym względem zapadła uchwała w Kółkach szamotulskich.

Koszta wystawy we Wronkach opędziliśmy w części z funduszu dostarczonego nam przez jednego z najgorliwszych prezesów Kółek rólniczych, jest nim pan *Wawrowski* ze Sławna. Zebrał on za zielniki, których znaczną liczbę rozsprzedał pomiędzy Kółka rolnicze ogółem 900 mrk. i tę całą sumę przeznaczył na wystawę we Wronkach. Zniewolony jestem z tego tu miejsca wyrazić wdzięczność ofiarodawcy i wezwać zebranych, aby temu gorliwemu obywatelowi zechciało oddać cześć przez powstanie z miejsc. Wezwaniu temu stało się zadość z radością, również podziękowano serdecznie referentowi panu Lubieńskiemu.

Przy VII punkcie porządku obrad, w sprawie zabezpieczenia od ognia i gradu oznajmił referent, p. Patron, że w Ostrzeszowskiém i Pleszewskiém mało kto się zabezpiecza — liczą, że ognia tu i owdzie nigdy nie było, więc szkoda płacić premią od zabezpieczeń. W Towarzystwie magdeburskiém zabezpieczyło się w ogóle 179 członków Kółek. Dawniéj bywało po dwustu kilkudziesięciu. Skutkiem tego zmniejszył sie dodatek do pensyi dla prelegenta p. Chojnackiego i zabrakło 203 marek, które trzeba było zkądinąd obmyśleć.

Korzyść ze zabezpieczenia w Towarzystwie magdeburskiém jest ta, że członkowie poszkodowani zawezwać mogą i uprosić swych prezesów, aby byli obecni przy otaksowaniu szkody, co zawsze wpływa na taksę korzystniejszą, bo wobec osób znających się na téj procedurze komisya szacunkowa nie może okroić poszkodowanego.

W Kościanie na zebraniu skarżyli się członkowie, że w Towarzystwie zabezpieczenia od gradu, opartém na wzajemności, zabezpieczeni mieli w roku ubiegłym znaczne dopłaty — lepiéj zatém trzymać się starych towarzystw.

Po wyczerpaniu przedmiotu przez pana Patrona, zabrał głos gospodarz *Tyrakowski* i oznajmił, że istnieją dwa Towarzystwa magdeburskie, jedno stare bez dopłat, a drugie oparte na wzajemności. Agentom udało się pobrać polisy na zabezpieczenie od kilku nieumiejących rozróżnić jednego Towarzystwa od drugiego i ci potém dopłacić byli zniewoleni pewien procent do premii za zrządzone ogólnie szkody — gospodarz ów zabrał głos celem ostrzeżenia na przyszłość.

Nr. VIII porządku obrad. Przy wnioskach członków wystąpił ks. proboszcz *Marchwiński* ze Solca nad Wartą z podziękowaniem tak tu zebranym delegatom, jak przez nich członkom Kółek za ofiary, jakie złożyli na wsparcie powodzian téj ciężko dotkniętéj parafii.

Na zakończenie reasumował p. Patron wszystkie wygłoszone na tém walném zebraniu mowy i wyciągnąwszy z nich pokrótce wnioski, pożegnał zebranych życzeniem najlepszego powodzenia, aby ziemia przez nich posiadana pozostała nieuszczuplona, jeżeli już nie powiększona w ręku wnuków i prawnuków.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 14 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Edwarda Schrödera w Berlinie zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego w uniwersytecie marburskim.

---

* *„Germania"* pisze: „Dziwnym wypadkiem nie wspomniano tego roku przy etacie wyznań o obydwóch proboszczach rządowych, których archidyecezya poznańska dotąd pozbyć się nie mogła. Jestto także dowodem wstrzemięźliwości w zanoszeniu skarg kościelno-politycznych; chcielibyśmy jednakże zapobiedz temu, by „Nordd. Allg. Ztg." nie wnioskowała ztąd na przyszłość, że państwowych proboszczów już nie ma, ponieważ o nich przy sposobności nie wspomniano obszerniéj. Dwaj ostatni proboszczowie rządowi Brenk i Lizak zajmują parafie Kościańską i Skrzetuską, z których pierwsza jest polska, druga niemiecka (? chyba do połowy. Przyp. „Kuryera"). Obydwie parafie pogrążone są wskutek przedłużenia się tego anormalnego położenia w ciężkiéj biedzie moralnej. Kościan ma na przeszło 7000 dusz tylko dwie małe kaplice dla parafii, w których tłoczą się setki, podczas kiedy piękny kościół gotycki od 12 lat stoi pustką. W Skrzetuszu, miejscu znaném z pielgrzymek, gdzie monumentalna świątynia obejmowała nieraz po 10,000 wiernych, przybyłych ze stron najdalszych, nie ma parafia licząca 2000 dusz, ani kościoła, ani kaplicy dla sibie. Nie można tu też ustanowić kapłana, to też pomimo rzekomego przywrócenia pokoju z państwem, chorzy i umierający szukać muszą pomocy sąsiednich kapłanów, którzy pracy zaledwie wydołać mogą.

Ale przy téj instytucyi pochodzącéj z czasów walki kulturnéj, a sterczącéj w czasach teraźniejszych z pewną odrazą jako świadek pruskiego ustawodawstwa kulturkempferskiego, cierpią nie tylko niewinne parafie, w których dzieci częstokroć dziczeją, ale i dwa pomnikowe gmachy, t. j. obiedwie fary, gdyż wewnątrz nich ma panować literalnie obrzydliwość spustoszenia, jak to niedawno do półurzędowego „Posen. Tagbl." z Kościana donoszono. Ubolewamy wielce, że kwestya proboszczów rządowych nie została uregulowana przed nominacyą ks. Arcybiskupa, Ksiądz Arcybiskup czynił usilne starania; zeszłéj jesieni podczas podróży wizytacyjnéj miała osierocona parafia skrzetuska u niego posłuchanie, ale układy co do usunięcia tych narzuconych parafianom ze strony rządu proboszczów rządowych nie postępują z miejsca, gdyż nie można — i to całkiém słusznie, zgodzić się na wypłacanie tym narzuconym panom wysokich pensyi. Państwo stworzyło nie dającą się wcale obronić i utrzymać instytucyą proboszczów rządowych, jego więc też jest obowiązkiem, aby panów tych na swój koszt usunęło. Przez długie lata musiano w Kościanie, gdzie Brenk cmentarz zamknął, grzebać umarłych za drogiemi paszportami na obcéj ziemi, cały dozór kościelny musiał na kilka miesięcy — a liczni parafianie na kilka tygodni powędrować do więzienia za tajne grzebanie zmarłych. I teraz mają jeszcze te parafie tym proboszczom rządowym płacić pensye! Cóż powiada sumienie protestanckie, zasada wyboru duchownych przez parafie, na to ustawiczne narzucanie ludzi, o których żaden członek parafii wiedzieć nic nie chce i którzy już dawno z Kościoła katolickiego wykluczeni zostali? „Pokój, pokój!" — wołają urzędowcy przy każdéj sposobności do ludności katolickiéj. Nuże więc, panie ministrze Gosslerze, wydaj jak najrychlej do rejencyi poznańskiéj rozporządzenie: przywróćcie nareszcie w kwestyi proboszczów rządowych rzeczywisty pokój."

* **Posiedzenie Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** dnia 6 marca. W nieobecności przewodniczącego przewodniczył dr. Swięcicki. Na początku przed przeczytaniem protokółu pokazywał hr. Cieszkowski przyrząd do gaszenia pożaru przysłany z Paryża. W przyrządzie tym w danéj chwili dostaje się kwas siarczany do stężonego roztworu dwuwęglanu sody i wywięzuje się dużo dwutlenku węglanego.

Następnie odczytał p. Weber następujące instrukcye dla stacyi meteorogicznych czwartorzędnych, których dwanaście już jest zapewnionych, do mierzenia opadów oraz najwyższéj i najniższéj temperatury w ciągu doby tuż po nad ziemią.

Instrukcye dla stacyi meteorologicznych czwartorzędnych.

1) Jednym z najnieregularniejszych czynników meteorologicznych, którego dotychczas nie udało się ująć w pewne prawidła, a który tak ważną odgrywa rolę w życiu praktycznem jest **opad**. Rozumiemy pod tym wyrazem deszcz, śnieg, grad, krupy i rosę. — Pożądaném jest przeto jak największe rozpowszechnienie stacyi *deszczowych*.

2) Stacye takie zaopatrzone są w *deszczomierz* czyli pluwiometr. Przyrząd ten składa się z dwóch części: zbiornika i naczynia zaopatrzonego w skalę miarową.

Zbiornik jest to blaszane naczynie, u góry otwarte (powierzchnia otworu w zaprowadzonych przez nas pluviometrach wynosi 2509 centymetrów), składające się z dwóch cylindrów o nierównéj średnicy, zakończonych u dołu stożkami, mającymi otwory; do stożkowego spodu szerszego cylindra przymocowany jest węższy cylinder, którego dolny otwór zamknięty jest kurkiem (kranikiem), kran ten otwiera się odpowiednim kluczykiem, gdy opad chcemy zmierzyć.

Naczynie miarowe jest to sklanny cylinder, mający poziome podziałki, odpowiadające całkowitym milimetrom i ich dziesiątym częściom.

3) Gdy chcemy ilość opadu zmierzyć, stawiamy naczynie miarowe na podstawce, przymocowanéj do słupa, na którym zawieszony jest zbiornik, i odkręciwszy kran tegoż, wypuszczamy wodę w naczynie miarowe. Patrzymy potém, jaką wysokość woda zajmuje w naczyniu i notujemy ją w milimetrach.

W zimie, gdzie opad przedstawia się pod postacią śniegu, tak samo przy gradzie i krupach, gdy nie stopniały, przenosimy zbiornik do ogrzanego pokoju i dopiéro po stopnieniu opadu mierzymy ilość powstałéj z niego wody. Na wypadek gdyby śnieg padał w czasie obserwacyi, dobrze jest mieć zapasowy deszczomierz i takowy w miejsce pierwszego zawiesić; w przeciwnym razie należy się wstrzymać z obserwacyą tak długo, dopóki śnieg nie przestanie padać.

4) Deszczomierz należy ustawiać w miejscu zupełnie otwartém, lecz nie wystawioném na silne przeciągi wiatru, gdzieby mianowicie w zimie tworzyły się zawieje śnieżne. Powierzchnia deszczomierza powinna być ustawioną zupełnie poziomo, najlepiéj w wysokości 1 metra nad powierzchnią ziemi.

Mierzenie ilości opadu odbywa się raz na dzień, najlepiéj o godz. 8 rano.

5) Dla celów rólniczych ważném daléj jest wiedzieć, jaka była najwyższa i najniższa temperatura nad powierzchnią ziemi w przeciągu doby. Dla tego na stacyach naszych

Dodatek